Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 23 Kraków-Lwów, 6-go czerwca 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

# Słowa - a czyny

Na zjeździe organizacji wiejskich O. Z. N. w Białymstoku w dniu 16. 5. r. b. szef odcinka wiejskiego O. Z. N. gen. Galica wygłosił przemówienie, **w którym wieś nazwał „najpotężniejszą siłą wśród naturalnych sił obronnych państwa. Ażeby włościanin mógł rzeczywiście spełniać swoje wielkie zadanie, musi nzyskać te warnnki, które mu wykonanie zadania umożliwią".**

Skoro chłop musi dopiero uzyskać warunki — znaczy — **że ich dotąd nie ma. Przyznaje to pan generał, stwierdzając że na gospodarce wsi polskiej ciąży „zmora skrajnej nędzy, beznadziejnego szamotania się w tysiącach niezałatwionych bolączek, niemożności podniesienia warsztatu produkcji rolnej na należyty i zdrowy poziom".**

Wspominał gen. Galica o skutkach skrajnej nędzy, a to o strasznych warunkach zdrowotnych, brudzie, opuszczeniu, głodzie, które powodują masowe cherlactwo młodych wiejskich synów i mroki ciemnoty kulturalnej.

Nie przesadził mowca w malowaniu zmory nędzy skrajnej chłopów, raczej za mało użył czarnych farb.

Słuchającym gen. Galicy, czy czytającym jego przemówienie musi się nasunąć pytanie, **kto jest winnym owego beznadziejnego szamotania się chłopów w tysiącach niezałatwionych bolączek, niemożności podniesienia warsztatu produkcji na należyty poziom, oraz co czynić trzeba, żeby zmorę skrajnej nędzy odegnać od wsi w Polsce?** Na pierwsze **nie dał, bo nie mógł dać odpowiedzi gen. Galica,** wiadomo — kto ponosi winę za owo „szamotanie się chłopów w tysiącach niezałatwionych bolączek", co do środków zaradczych powołał się na deklarację ideową pułk. Koca, — którą powtórzył i odpowiednio zinterpretował.

Posłuchajmy, bo to ciekawe.

Na pierwszym miejscu stawia Galica „postawienie na należytym poziomie twórczego czynnika oświaty, zarówno szkolnej, pozaszkolnej, jak i zawodowej".

**Postawił szkolnictwo na należytym poziomie p. Jędrzejewicz, znaną jest dobrze jego słynna reforma, widoczne skutki.** Czyż rosnący z roku na rok analfabetyzm zapowiada rozwój oświaty szkolnej, pozaszkolnej jak i zawodowej?

*

**Pierwszym warnnkiem czynienia z oświaty twórczego czynnika jest gruntowna reforma reformy szkolnej Jędrzejewicza, na co się wcale nie zanosi,** przeciwnie reforma ta jest wprowadzana w życie z całą gorliwością i bezwzględnością. „Warstwa włościańska — powiedział na zjeździe gen. Galica — którą nazwałem nowoczesnym, bezherbowym rycerstwem, musi się odgiąć i wyprostować w dumie, musi przejść z przeżytej i poniżającej roli pańszczyźnianego chłopa do twórczej i zaszczytnej roli kmiecia".

**Bardzo ładnie — musi — trzeba — ale jak?**

Na to odpowiada generał:

„Stan posiadania ziemi w ręku małego rolnika nie może być ani uszczuplony ani rozdrabniany", ustrój rolny musi być rozumnie i celowo przebudowany, tak jednak, aby nie spowodował obniżenia produkcji".

Słusznie wywodzi generał, że stan posiadania ziemi w ręku małego rolnika nie może być uszczuplony. Z 2 ha — 1 ha pół i ćwierć ha — a tyle mają ziemi miliony chłopów nie ma zaiste czego uszczuplać — ani także dzielić. Tylko co pocznie jeden i tysięczny małorolny, mający kilkoro dzieci na utrzymaniu — gdy dorosną? Skierowanie — o czym mówi Galica — nadmiaru marnujących się w tej chwili młodych sił w przeludnionej wsi do miast, do ośrodków przemysłowych **to piosenka dalekiej przyszłości — wiadomo ilu jest bezrobotnych w miastach i ośrodkach przemysłu.** — Zakaz podziału gospodarstw małorolnych doprowadzi w niedługim czasie do września, skazując miliony młodzieży na wegetację przy ojcu — bez możności założenia swego ogniska rodzinnego, względnie na kij żebraczy.

Zastrzega się pan generał, żeby reforma rolna nie spowodowała obniżenia produkcji zboża z morga, niż chłopskie gospodarstwo — a ponieważ uczeni ekonomiści udowadniają, że wielka własność więcej produkuje — należy się obawiać, że reforma rolna nie przyspieszy kroku — tak jak dotąd — pomalutku będzie się prowadzić.

Przypuśćmy, że będzie inaczej. Parcelacja obszarów dworskich dokona się galopem — czy chłopi będą mogli liczyć na poprawę swego położenia wobec następującego stanowiska p. Galicy i towarzyszy. Mówi tenże: „Interesu gospodarczego nie wolno zamykać w granicach potrzeb jednego tylko stanu, czy jednej klasy społecznej. Interes gospodarczy wieśniaka tylko wtedy ma warunki odpowiedniego rozwoju, jeżeli jest najściślej związany z interesem gospodarczym robotnika miejskiego, czy rzemieślnika, kupca czy inteligenta".

**Charakterystyeznym dla obecnych stosnnków jest to pouczanie „wieśniaków" (gen. Galicę razi więc nazwa „chłop"), że interes ich jest ściśle związany z interesem mieszkańców miast, robotników, rzemieślników, kupców, inteligentów, do których zalicza się urzędników, wolne zawody, jako lekarzy, aptekarzy, adwokatów, notariuszy, przemysłowców i t. p. Dlaczego to gen. Galica i towarzysze z O. Z. N. nie ponczają przemysłowców, adwokatów, notariuszy — że interes ich jest najściślej związany z interesem gospodarczym „wieśniaka" — jako „hat der Baner Geld — so hat die ganze Welt";** jeśli wieśniak ma pieniądze — mają wszyscy w państwie? **Dlaczego akurat wieśniak ma pamiętać o interesach robotników, rzemieślników, kupców i inteligentów — a ci zwolnieni są od obowiązku pamiętania o interesach rolnika?**

Gdyby nie byli zwolnieni, czyż możliwymi byłyby **kartele i monopole,** uniemożliwiające „wieśniakowi" nabycie niezbędnych artykułów przemysłowych i monopolowych? Albo ceny lekarstw, albo taryfa notarialna, czy komornikowska?

Przemówienie gen. Galicy, pouczanie wieśniaków o najściślejszym związaniu interesu jego z interesem gospodarczym innych klas społeczeństwa — jakże przypomina owa bajeczkę senatora rzymskiego do plebejuszy rzymskich — którzy zbuntowawszy się przeciwko uciskowi możnowładców usunęli się na górę świętą. Senator rzymski Meneniusz Agryppa — chcąc nakłonić ich do powrotu do Rzymu — do pracy — opowiedział im bajeczkę o buncie członków — przeciw żołądkowi.

Nogi oświadczyły, że nie będą cały dzień stać przy pracy, ręce odmówiły dostarczenia pokarmów do ust.

I wiecie, co się stało po paru dniach? — zawołał senator. — Żołądek wprawdzie osłabł — ale także ręce i nogi osłabły — bo żołądek, nie mając sam, nie mógł im, członkom, dostarczyć pokarmu.

Bajeczką tą przekonał sprytny senator naiwnych plebejów — powrócili do miasta, by pracować ciężko na cudzy żołądek — owych senatorów i patrycjuszów.

Dzisiejsi plebeje „wieśniacy" w Polsce, nie chcą — broń Boże — tuczyć się cudzą pracą, **nie chcą jednak, by się ich pracą tuczono, by ich chlebem cudze żołądki były syte, ich zaś głodne.** Przycisnąwszy pasa na ostatnią dziurkę, a widząc — jak innych pas nie może obstać — **w żaden sposób nie mogą zrozumieć owego najściślejszego związania swoich interesów z interesem kartelowców, synekurzystów, różnych dygnitarzy, pobierających i emeryturę i diety senatorskie czy i inne, i gospodarujących na ośrodkach.**

**Pojmują natomiast chłopi — pojęli doskonale, że tylko własna moc może ich ocalić, że tylko przez własną, silną organizację wywalczą należne im w państwie stanowisko.**

**Jasień.**



## Odpowiedź na sprostowanie

Sprostowanie nadesłane przez starostę jarosławskiego p. **Alfreda Kocóla** L. L. Pol. 16—102—37, a umieszczone w piśmie naszym nr. 21, **wyraża jedynie osobisty pogląd pana starosty na wydarzenia w Radawie.**

**Sprawa jest przedmiotem postępowania sądowego** (o czem p. starosta Kocól dobrze wie) i w **toku przewodu sądowego będzie dokładnie naświetlona.**

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, gdyż nadsyłanie z naszej strony w obecnym stanie sprawy jakichkolwiek wyjaśnień, **uważamy za nieprzyzwoitość.**

### POWIAT BĘDZIN.

**Dnia 6 czerwca br. o godzinie 13-tej we wsi Pyrzowice w domu p. Jana Tymana, odbędzie się zjazd powiatowy S. L.** Obecność wszystkich uprawnionych, konieczna.

**Zarząd.**

# Wielka manifestacja chłopska w Tarnowie



Fragment zgromadzenia w dniu Święta Ludowego 16 maja 1937 r. w Tarnowie.

# Marsz chłopski na Pragę!

W niedzielę, dnia 23 maja odbył się w Pradze manifestacyjny zjazd młodzieży chłopskiej, przynależnej do Stronnictwa Republikańskiego, będącego odpowiednikiem Stronnictwa Ludowego u nas. Według obliczeń urzędowych zjechało się z całej Republiki około 80 tysięcy chłopców i dziewcząt, we wielkiej części w historycznych strojach ludowych i narodowych.

Zjazd przygotowywany przez kilka miesięcy, nie spotykając się z żadnemi utrudnieniami, wykazał nie tylko liczbę, ale nieslychaną karność i sprawność, nie mówiąc już o pokazach i bogactwach strojów, tak niezwykle sharmonizowanych. Dworce kolejowe udekorowane, pociągi nadzwyczajne, zniżki kolejowe daleko idące, zamożność członków pozwalająca na poważne wydatki. Oprócz tej młodzieży przyjechało 2 tysiące jazdy chłopskiej, stanowiącej umundurowane kadry stronnictwa republikańskiego. Jazda owa ma cztery pułki podzielone na szwadrony, dowodzone przez kierowników wywijających gołymi szablami. Oprócz nich bierze udział w pochodzie pułk noszący imię Svehli, przywódcy Stronnictwa, przed kilku laty zmarłego. Żwawy marsz tej młodzieży, pewnej siebie, żywej i uśmiechniętej, idącej ulicami stolicy, trwał przeszło trzy godziny.

Nic jednak w tym nowego, ani dziwnego, że potężne stronnictwo rozporządzające wpływami i środkami chce pokazać swoją młodzież, a chce ją pokazać nie gdzie indziej, lecz w stolicy państwa. Godne zanotowania są zaś okoliczności towarzyszące temu zjazdowi.

**Przede wszystkim nikomu na myśl nie przyszło, aby zjazd ten zakazać, albo go utrudniać. Praga nie tylko się tego najazdu chłopskiego nie przelękła, ale go z wielką przyjęła radością, dekorując domy i wnosząc entuzjastyczne okrzyki pod adresem pracowników od wideł i gnoju.** Policja nie tylko nie postawiła przed bramami miasta kordonu, by je przed najazdem chłopskim uchronić, ale po ulicach maszerowała razem z nim. Nie padł też ani jeden kamień na nią, jak i ona nie wypróbowała ani jednej pałki na grzbiecie chłopskim.

**W stolicy państwa na specjalnie zbudowanej trybunie siedząc, oklaskują dziarski marsz chłopskiej młodzieży: ministrowie, przedstawiciele obcych państw, dziennikarze, przedstawiciele stronnictw, liczni dyplomaci, a między innymi także pierwszy burmistrz miasta Pragi! Nie brakło też ministra wojny, generalnego inspektora armii i szeregu oficerów.**

**Na stadionie pomiędzy tą młodzieżą zjawił się prezydent państwa, a najwyższy dostojnik kościelny, arcybiskup praski i kardynał dr. Kaspar odprawił w katedrze na zamku, uroczystą mszę na intencję sejmującej młodzieży.** Kiedy go socjaliści próbowali za to atakować odpowiedział, że on ma obowiązek wszystkim katolikom służyć.

A sama młodzież? **Przede wszystkim należy ona do stronnictwa, bez wszelkich wyjątków i zastrzeżeń. Nie filozofuje leżąc na brzuchu, lecz pracuje i idzie naprzód, kierując się programem stronnictwa i radami starszych. Korzysta z doświadczeń i zdobywa naukę, zabezpieczając miejsce dla siebie i innych w państwie i narodzie. Nie łamie kosy i nie rzuca pługa, kiedy jej starsi pokażą jak temi narzędziami pracować należy.** Korzystając z pomocy starszych nie czuje się trzciną chwiejącą się i nie ogląda się trwożliwie za obcą pomocą. Ma pełną wiarę w siebie i swoich.

**Po południu na olbrzymim stadionie zebrała się niemal cała Praga, by się nacieszyć ziomkami przybyłymi ze wsi.** Nikomu nie przeszkodziło przekonanie partyjne, konkurencja, a nawet upał dokuczający niemożliwie.

Prasa podawała entuzjastyczne sprawozdanie, ciesząc się liczbą i zdrowiem i postawą chłopskiej młodzieży. Wszystkie rozgłośnie radiowe pracowały też gorliwie. **Nikomu nie przyszło na myśl, by umniejszyć wartość i znaczenie tych, co podstawę państwa i narodu stanowią.**

**S.**

# Obchód Święta Ludowego

## w Tarnobrzegu

W dniu 16 maja br. odbył się w **Tarnobrzegu** obchód Święta Ludowego, które wypadło imponująco ze względu na zwartość szeregów mas chłopskich, które wykazały wielką karność i zdyscyplinowanie w pochodach pod kierunkiem straży ludowej. **W uroczystości tej wzięło udział około 30.000 chłopów z całego powiatu, 150 rowerzystów, 300 banderii konnej, 13 sztandarów.**

**Równocześnie odbyło się poświęcenie i wręczenie 6-ciu sztandarów Stron. Lud. gminy zbiorowej Grębów.**

Przemówienia wygłosili p. **dr. Leonard Madej**, prezes Zarządu Pow. **Fr. Korga, Konefał Kazimierz, Kozieł Władysław Słomka Karol, Dąbek Szymon, Sysół Józef, Śpiewakowa Maria i Soja Stanisław.**

Nastrój mas był podniosły i zdecydowanie wrogi przeciwko tworzącemu się obozowi p. Koca. Zaprotestowali przeciwko rzucanym na ruch ludowy — a szczególnie wiciowy — kalumniom, że jakoby ruch ten był oparty na podłożu bolszewickim.

Na zakończenie zostały uchwalone jednogłośnie rezolucje.

Apelem do spokojnego rozejścia się uczestników, prezes Zarządu Pow. Fr. Korga rozwiązał zgromadzenie.

# Manifestacja w powiecie tarnowskim

W dniu 23 maja 1937 r. odbyła się *potężna manifestacja ludowa we wsi Szynwałd powiat Tarnów z okazji poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego* miejscowego Koła, które w powiecie tarnowskim należy do jednego z najsilniejszych, dzięki niestrudzonej pracy miejscowego prezesa Koła i długoletniego członka Zarządu Powiatowego S. L. w Tarnowie i jednego ze starych i wypróbowanych przyjaciół prezesa Witosa p. *Jopa Józefa*. P. Jop Józef, w tej części powiatu należy do filarów Stronnictwa, a nieugięty jego charakter pozwala rościć nadzieje, że praca jego w przyszłości wyda jeszcze większe rezultaty dla stronnictwa.

Pochód uczestników, którzy zdążali do kościoła, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, której dokonał ks. *Kyrcz Piotr*, wynosił przeszło *2 kilometry*. Banderia rowerowa liczyła około *200 rowerów, konną około 50*, nadto niesiono w pochodzie kilkanaście sztandarów między innemi: z Łękawicy, Łęg górnych ze Skrzyszowa, z Piotrkowic, Żalasowy, Ryglic i innych.

Zebranie odbyło się na obejściu p. *Krakowskiego Jana* w najpiękniejszej części wsi, gdzie zebrało się *około 5000 uczestników*.

Po odśpiewaniu szeregu pieśni i odegraniu przez orkiestry szeregu utworów, zagaił zebranie p. Jop Józef.

Następnie przemawiał prezes powiatowy S. L. *Witek Władysław*, który dokonał wśród uroczystego nastroju wbicia gwoździa pamiątkowego w imieniu prezesa *Witosa i ks. pułkownika Panasia*. Dalej przemawiał prezes powiatowy S. L. w Pilźnie p. *Czarnik, Fraś J. z Kowalowy, dr. adwokat Rozwadowski z Tarnowa, Orlof A. z Ryglic, Łabuz Józef z Lichwina, Bogacz J. z Pawęzowa*, deklamacje wygłosiła córka p. Jopa 11-letnia Kazia i Stasiu Bednarski ze Skrzyszowa.

Muzyka i śpiewy chórów przeplatały przemówienia. Wypowiedziano się przeciwko nowemu obozowi p. Koca. Wrażenie manifestacji w tej okolicy — ogromne.

* * *

W dniu 9 maja br. odbyła się w tej części powiatu podobna manifestacja we wsi *Łękawica z okazji poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła*. W zebraniu uczestniczyło około *3000 osób*. Przemawiali pp. *Witek Władysław* ze Śmigna, prezes powiatowy S. L. w Tarnowie, adwokat *dr. Chmiel* z Tarnowa i inni. Uroczystość ta pozostawiła niezatarte wspomnienia u uczestników.

# Epilog głośnej sprawy

Szeroko komentowana swego czasu w dziennikach **sprawa aresztowania b. burmistrza miasta Proszowic, Stanisława Łakomskiego, autora książki o Sowietach**, oskarżonego o nadużycia, zakończyło się przed Sądem Okręgowym w Miechowie **zupełnym uniewinnieniem.**

Rozprawie przewodniczył sędzia Różycki, w asystencji dwóch wotantów, oskarżał prok. **Lejman**, bronił adw. z Kielc **Pikor.**

**W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Stanisław Łakomski nie popełnił żadnego z zarzucanych mu czynów, a brakujące sumy markowe w przewaloryzowaniu na złote w kwocie 49 groszy** odnalazły się, a jedynie wpłacenie sum tych przez magistrat miasta do Kasy Skarbowej na conto nieodpowiednie, nasunęło władzom podejrzenie o ich przywłaszczeniu. Także i sprawa czeku na zł. 600 wyjaśniła się, a suma ta również została odnaleziona. **Słowem, obrona udowodniła niezbicie, że oskarżenie Stanisława Łakomskiego jest bezpodstawne i że całą winę ponosi b. sekretarz magistratu Bolesław Cadelski**, który swego czasu przyznał się do fałszowania czeków, za co został ukarany przez sąd.

Nie mniej interesujące zeznanie złożył sam oskarżony, który w zwięzłych słowach przedstawił swoje urzędowanie, odbywające się w nad wyraz ciężkich warunkach; dzięki swej ciężkiej pracy przysporzył miastu majątku na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

**Zeznania świadków były dla oskarżonego bardzo korzystne i ze wszech miar pochlebne. Wszyscy świadkowie przedstawili go jako człowieka uczciwego i pełnego poświęceń dla dobra miasta, a przy tym gorącego patriotę, wielkiego społecznika. Pozostałe zaś po nim prace jako to: prześliczny park miejski, imponujący budynek szkoły średniej, targowica miejska, rzeka uregulowana, wybrukowane ulice, elektryfikacja miasta, przytułek dla starców i wiele innych są prawdziwymi pomnikami jego działalności, o których cała ludność miasta mówi z wdzięcznością.**

**Sąd po naradzie wyniósł wyrok uniewinniający zupełnie oskarżonego, nakładając koszta procesu na Skarb Państwa.**

Zgromadzona na sali sądowej publiczność wyrok sądowy przyjęła z prawdziwym zadowoleniem.

# Ludowcy

## miejcie to na uwadze!

**W pierwszej połowie czerwca odbędą się Okręgowe Zjazdy rozmaitych spółdzielni: kas, mleczarń i rolniczo-handlowych. Koła Stronnictwa Ludowego, Zarządy Powiatowe i Zarządy Wojewódzkie S. L. powinny przypilnować, by poszczególne spółdzielnie, działające na wsi, wybrały i wysłały na te Zjazdy delegatów-chłopów, którzy potrafią reprezentować wieś oraz dążenia społeczno-gospodarcze ruchu ludowego — i by wiedzieli kogo należy wybierać na członków Rad Okręgowych jak i delegatów na Walne Zjazdy. Organizacje spółdzielcze muszą być przeniknięte duchem i ideą ludową — od dołów do najwyższych swych władz!**



# Strajk robotników rolnych

## w Sieniawie

W dniu 20 maja br. wybuchł **strajk robotników rolnych na folwarku w Sieniawie**, własność ordynacji ks. Czartoryskiego. Przyczyną wybuchu strajku jest **zbyt niskie wynagrodzenie**, które wynosi 90 gr. do 1 zł. 10 gr. dziennie i **nie przestrzeganie ustawowego czasu pracy, oraz złe obchodzenie się z robotnikami.** Robotnicy żądają wynagrodzenia po 2 zł. dziennie. O wybuchu strajku robotnicy zawiadomili starostwo jarosławskie i p. Inspektora Pracy w Przemyślu.

W dniu 26 maja br. **wybuchł strajk robotników rolnych na folwarku w Lutkowie, własność p. Jahna.** Z powodu niskiego wynagrodzenia i szykanowania robotników.

# Cygan zastrzelił cygana

Na pograniczu gmin Moszczenica-Skrzyszów doszło do tragicznego zajścia w obozie cygańskim Cygana Franciszka Buriańskiego. Dwaj Cyganie, Franciszek Ozorowski i Karol Sterkacz pokłócili się na tle zazdrości o Cygankę Patronę, której poprzedniego dnia Ozorowski odciął brzytwą koniec nosa, i znęcał się nad nią, przywiązawszy ją do drzewa w lesie. W czasie sprzeczki, Sterkacz dobył z kieszeni rewolwer, strzelając w kierunku Ozorowskiego, któremu kule przeszyły płuca, żołądek i wątrobę.

Cygan Ozorowski zmarł nad ranem, wskutek odniesionych ran. Cygan Sterkacz, który po dokonanym morderstwie zbiegł, nie został jeszcze ujęty.

# 17 zbrodniarzy uciekło z więzienia

## w Dubnie na Wołyniu

Z więzienia miejscowego **zbiegło 17 więźniów, odbywających kary długoletniego więzienia.**

Zbiorowej ucieczki dokonano przez podkop w nocy z dn. 26 na 27 bm. **Wśród zbiegów znajdują się krwawi bandyci i mordercy:** bracia Moskalukowie, Andrzej, skazany na 15 lat więzienia i Teodor, również skazany na 15 lat. Nazwiska pozostałych brzmią: Jan Walczuk, Iwan Sapak, Hersz Kos, Jan Lichaczow, Szymon Krajewski, Andrzej Łotowski, Andrzej Grudziński, Paweł Żuk, Iwan Lewczuk, Aleksander Korzeniowski i Polikarp Krajewski. Więźniowie skazani byli na kary 12—15 lat więzienia.

# WZROST WYWOZU LNU Z POLSKI

## Polska na czwartym miejscu

Według międzynarodowych danych statystycznych, Polska w 1936 r. stała na piątym miejscu wśród eksporterów lnu po Francji, Holandii, Belgii i ZSRR. z liczbą 218.352 centnarów.

W pierwszym kwartale rb. występuje nadal zjawisko wzrostu eksportu lnu polskiego i jak z dotychczasowych danych wynika Polska przesunęła się na czwarte miejsce, wyprzedzając ZSRR. Wywieziono z Polski 78 tys. centnarów. Dla porównania warto zwrócić uwagę na kształtowanie się eksportu lnu polskiego, który w 1933 r. wynosił tylko 56.314 q, a w 1934 r. 73.292 q. W 1935 r., który był rokiem przełomowym w rozwoju eksportu lnu polskiego, następuje wzrost o 100 proc. w porównaniu z 1934 r., a w roku ubiegłym daje się zauważyć dalszy wzrost tego wywozu, który wyrażał się liczbą, jak już wspomniano wyżej, 218.352 centn.

Jeżeli chodzi o eksport konopi, to od 1934 r. wykazuje on stały wzrost i w roku ubiegłym wyniósł 10.082 q, a w pierwszym kwartale rb. 2.738 q.

# Każdy członek S. L. winien prenumerować „Piasta"!

# Imponująca uroczystość Święta Ludowego w Nowym Targu

Tegoroczne Święto Ludowe w powiecie Nowotarskim, odbyło się bardzo uroczyście przy udziale około 10.000 uczestników. — Pomimo silnej ulewy, przez całą noc, z soboty na niedzielę, aż do późnego rana t. j. z 15 na 16-go maja, ze wszystkich wiosek z opóźnieniem półtoragodzinnym przybyły do Nowego Targu gromadne delegacje ze sztandarami i z muzykąmi,a z niektórych wiosek nawet liczne i barwne banderie konne.

Potężny pochód, o godzinie 11.15 m., z banderią na czele w **liczbie 326 koni**, kierowaną przez komendantów **Jana Kamińskżiego** z Szaflar i **Franciszka Kopcia**, naczelnika Ochot. Straży Poż. z Wachsmunda, — przeszedł ulicami miasta, — opczem udał się na uroczyste nabożeństwo do ogrojca kościoła parafialnego, — kazanie wygłosił **ks. prof. Czarniak** Podhalanin, nabożeństwo uroczyste odprawił **ks. kanonik proboszcz miejscowy dr. Karabuła.**

Po skończonym nabożeństwie, ruszył odegrała melodie na nutę „Sabałową", — „Kie nas Hetman przesed do Lewoce — zapłakały turnie zielone uboce".

Deklamacje wygłosiły: pp. Ludwika Zagata z Gronkowa, i Anielcia Midralczakówna z Tylmanowej, — które do głębi wzruszyły słuchaczy. — Po deklamacjach odegrały orkiestry melodie góralskie, a chór z Gronkowa, odśpiewał kilka regionalnych piosenek podhalańskich. — W dalszym ciągu, omówił p. dr. Julian Rajtar idee i cele Stronnictwa Ludowego; poczem orkiestry odegrały melodie góralskie „Przeszłość Dziejów".

Rozrzewniające przemówienie, wygłosiła p. **Aniela Blacheda Gróbarz** z Zakopanego. p. **Kotarba** prezes Koła Str. Lud. z Krościenka n. D. przypomniał w mocnym przemówieniu zebranym rok 1920, zasługi Prezesa Rządu Obrony Narodowej w walce z bolszewikami.

Następnie p. **Helcia Fonirowicz**, 8-letnia dziewczynka z Maruszyny zadeklamowała prześliczny wiersz p. t.: „Młodzi idą" poczem chór z Gronkowa odśpiewał pieśni ludowe, — **p. Wojciech Kowalczyk** z Kluszkowiec omówił w krótkich jędrnych słowach położenie chłopów w Polsce, i wniósł okrzyk na cześć Ludowego Podhala.

Nadzwyczaj barwnie zobrazował obecne stosunki polityczne i gospodarcze **Edward Polak z N. Targu.**

W końcu prezes Młodzieży Wiejskiej z Tylmanowej **Tomasz Michalczak,** odczytał zgromadzonym rezolucję nadesłaną przez N. K. W. uchwalono jednogłośnie „przyjąć" wśród burzy oklasków, poczym masy zażądały wprowadzenia w czym uchwał ostatniego kongresu. Wzorowy porządek utrzymała straż porządkowa, na czele z komendantem straży p. **Kazimierzem Rajskim i Andrzejem Gąsienicą Wawrytką. — Święto to, wykazało olbrzymią tężyznę i siłę Stronnictwa Ludowego na Podhalu.**

**Sekr. Jan Bäcker.**



**Obchód Święta Ludowego w Nowym Targu, dn. 16. V. 1937.**

pochód przy graniu 5-ciu orkiestr dętych, a to z Zakopanego, Szaflar, Wachsmunda, Gronkowa (ze Spisza) i 16 smyczkowych regionalnych góralskich, ulicami miasta i przybył na rynek, gdzie stała pięknie w zieleń przybrana trybuna dla mówców. — Nad trybuną zawisł obraz Matki Boskiej: podobizny: wodza ludu polskiego W., naczelnika Tadeusza Kościuszki oraz w środku godło państwowe.

Zarząd powiatowy, Str. Ludowego prezesi Kół, ustawili się na trybunie i odebrali defiladę.

Zjazd przywitał prezes miejscowy Koła Stron. Lud. jako miejscowy obywatel i radny miejski p. **Władysław Szewczyk,** — poczem zabrał głos prezes Str. Ludowego na powiat Nowotarski p. **Wacław Krzeptowski** z Zakopanego, który w serdecznych słowach powitał uczestników Święta Ludowego, wskazawszy cele tego Święta, wspomniał o cierpieniach jakiedoznał lud za rządów sanacji, a uczestnicy oddali hołd 2 minutowym milczeniem, poległym w walce o prawa ludu, jak również i tym, którzy za sprawą ludową cierpią. — Podczas chwili milczenia orkiestra z Zakopanego pod przewodnictwem kapelmistrza p. **Jana Krzystyniaka** odegrała żałobny werbel.

Na przewodniczącego zjazdu wybrano **b. posła Wojciecha Roja,** na sekretarza p. **Jana Beckera**, zaś zastępców **p. prof. Bernackiego i Tomasza Michalczaka** z Tylmanowej.

Następnie, zabrał głos p. **dr. Julian Rajtar z Zakopanego,** który odczytał list od prezesa Stron. Ludowego poczem **muzyka góralska Bednarzów** z Zakopanego



# Czy znieść świadectwa przemysłowe?

## Stanowisko Stow. Kupców Polskich

Możliwość reformy świadectw przemysłowych od paru lat rozważana jest w sferach gospodarczych. Ostatnio dyskusja nad tym zagadnieniem znacznie się ożywiła. Stowarzyszenie Kupców Polskich zakomunikowało Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie swoje stanowisko w sprawie zniesienia świadectw przemysłowych.

Zdaniem Stowarzyszenia na wypadek zniesienia świadectw przemysłowych **należałoby utrzymać drobną opłatę rejestracyjną,** której wysokość powinna być tak nieznaczna, aby jej uiszczenie nie sprawiało nikomu żadnej finansowej trudności. Opłata ta powinna posłużyć władzom skarbowym do zarejestrowania wszystkich tych przedsiębiorstw, których obrót podlega opodatkowaniu. Niezależnie od tej drobnej opłaty należałoby przewidzieć bardzo surowe sankcje karne za nieuiszczenie wspomnianej opłaty.

Jeśli chodzi o ekwiwalent, którym ze względów budżetowych należałoby zastąpić wpływy z obecnie obowiązujących świadectw przemysłowych, to zdaniem Stowarzyszenia podnoszenie podatku obrotowego nie jest wskazane. Obrót bowiem nie jest miernikiem wielkości przedsiębiorstwa, jego siły gospodarczej i ekonomicznej, a wysokość jego zależy przede wszystkim od charakteru artykułu, którym dane przedsiębiorstwo handluje.

# Reformy społeczne w Ameryce

Sąd Najwyższy uznał legalność ustawy w sprawie ubezpieczeń na wypadek braku pracy oraz ubezpieczeń na starość. Prezydent Roosevelt oświadczył w związku z tym, że jest to jedynie niewielki krok naprzód w sytuacji, w której pracodawcy odmawiają pracownikom prawa do organizowania się oraz do zawierania umów zbiorowych. Równocześnie prezydent Roosevelt wydał specjalne orędzie do kongresu, w którym oświadcza iż nadszedł czas, aby rozszerzyć granice postępu socjalnego. Roosevelt wzywa Kongres do uchwalenia ustawy, przewidującej minimum zarobków i maksimum godzin pracy, oraz zakaz pracy dzieci. . Orędzie nie podaje żadnych cyfr co się tyczy godzin i zarobków, pozostawiając tę sprawę do rozstrzygnięcia Kongresowi.

Roosevelt dodaje, że poza kilku nieprzejednanymi reakcjonistami wszyscy muszą przyznać, iż rząd powinien mieć pewną kontrolę nad godzinami pracy i wysokością zarobków, aby chronić to bogactwo narodowe, jakim są ludzie pracy.

Senator Black i członek Kongresu Connery, opracowują już projekt ustawy, który ma być natychmiast przedstawiony obydwu Izbom. Projekt przewiduje minimalne zarobki w wysokości 40 centów za godzinę oraz 35 — 40-godzinny tydzień pracy. Zastosowanie ustawy ma kontrolować komisja złożona z 5 członków. Komisja ta w razie potrzeby może przesuwać ustalone w ustawie granice w stosunku do pewnych gałęzi przemysłu.

# Wspaniały przegląd pracy ludzkiej

**Prezydent Republiki Lebrun dokonał uroczystego otwarcia światowej wystawy w Paryżu.** Przy wspaniałej pogodzie słonecznej zebrali się na placu wystawowym członkowie rządu, przedstawiciele władz, członkowie korpusu dyplomatycznego, zaproszeni goście, oraz tysięczne rzesze ludności. Cały plac wystawowy i wszystkie zabudowania są bogato udekorowane flagami, zielenią i kwiatami. Jakkolwiek tu i ówdzie widać jeszcze nie usunięte rusztowania, to jednak **całość stanowi wspaniały widok.**

Otwierając wystawę prezydent Lebrun wygłosił przemówienie, wyrażając na wstępie podziękowanie wszystkim narodom, które przyczyniły się do uświetnienia wystawy. Wyraził on również **podziękowanie wszystkim pracownikom, począwszy od generalnego komisarza wystawy, aż do zwykłego robotnika, za współpracę przy wzniesieniu tego wspaniałego dzieła.** Każdy kraj, mówił dalej prezydent, starał się stworzyć coś wspaniałego, połączyć piękno z pożytecznością. **To też zgromadzono tu olbrzymie bogactwo całego świata, dające pogląd o wartości pracy ludzkiej we wszystkich dziedzinach, począwszy od czystej pracy umysłowej a skończywszy na technice i sztukach pięknych. Wystawa ta jest dowodem braterstwa między narodami, jest układem między przemysłem a nauką i wiedzą, które to czynniki umożliwiają postęp i prowadzą do coraz to nowszych wynalazków.**

**Niechaj wystawa ta znajdzie u wszystkich ludzi zrozumienie, że do prawdziwej zgody międzynarodowej i pokoju prowadzi jedynie wzajemna wymiana dóbr materialnych i moralnych przy równoczesnym zrozumieniu potrzeb i dążności każdego narodu.**

# Uniewinnienie działacza ludowego

Dnia 9. 4. br. zakończył się proces przed Sądem Grodzkim w **Leżajsku** przeciwko prezesowi miejscowego Koła Stron. Lud. w Hucisku, **Jakubowi Flisowi** o rzekomy czynny współudział w organizowaniu strajku łącznie z wywozem przez Żydów zakupionego w ordynacji Łańcuckiej drzewa. Po rzeczowych wywodach **obrońcy pułk. St. Z. Eustachiewicza — adwokata w Leżajsku,** ogłosił sędzia p. **Czajkowski wyrok uwalniający.**

**W aresztach śledczych najpierw w Leżajsku, a następnie aż w Łańcucie pozostawał p. Flis przez 7 tygodni.**

**NOWE INWESTYCJE W GDYNI.** W porcie gdyńskim, w strefie wolnocłowej na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, oddane zostały do eksploatacji trzy nowe dźwigi półportalowe. Każdy z tych dźwigów posiada nośność 3 tony, zmienny wysięg w granicach od 6 do 20 mtr., oraz całkowitą wysokość podnoszenie do 20 mtr. Konstrukcja tych dźwigów umożliwia pracę przy największych statkach, jakie zawijają do portu gdyńskiego.

# Czytaj i rozpowszechniaj „Piasta"!

# Zmiana rządu w Anglii

## Charakterystyka Baldwina

P. Stanley Baldwin, pierwszy minister brytyjski, złożył królowi Jerzemu VI-mu w Buckingham-Palace 27-go b. m. prośbę o **zwolnienie z urzędu** i zalecił na swego następcę p. Neville'a Chamberlain'a, który obejmuje ster rządu i zarazem przewództwo wielkiego stronnictwa rządzącego.

Kończy **70 lat** 3-go sierpnia r. b.; w ciągu ostatniego półtora roku był pierwszym ministrem kolejno Jerzego V-go, który zmarł w styczniu r. ub., Edwarda VIII, który ustąpił w grudniu r. ub., Jerzego VI, do którego koronacji dotrwał pracowicie; a teraz **odchodzi spokojnie** w zacisze.

Stanley Baldwin, z rodziny przemysłowej, kształcił się w słynnej szkole średniej w **Harrow** i w nie mniej słynnym **Trinite College** w Cambridge. Po czterdziestce został członkiem Izby Gmin w r. 1908, jako poseł okręgu Beadley w Worcestershire, stale odtąd wybierany. Był sekretarzem stanu w skarbie w r. 1917 i wtedy bezimiennie **oddał znaczną część wielkiego majątku** na cele wojenne. Przeszedł na stanowisko ministra handlu w latach 1921-22, a po ustąpieniu p. Lloyd George'a został ministrem skarbu w rządzie zachowawczym p. Bonar Law'a 1922-3, oraz na krótko jego następcą jako **pierwszy minister** od maja 1923 do stycznia 1924, gdy wybory dały po raz pierwszy **względną** większość Labour Party, z której ramienia na czele rządu stanął p. Ramsay Macdonald.

Po niespełna roku p. Ramsay Macdonald pada w listopadzie 1924 pod brzemieniem protokółu genewskiego, wybory dają **wspaniałą większość zachowawcom**, 415 miejsc przeciw 200 liberalnych i socjalistycznych poczem p. Stanley Baldwin rządzi przez blisko **pięć lat** z Austen'em Chamberlain'em w sprawach zagranicznych. Od maja 1929, po uzyskaniu w wyborach znowu tylko **względnej** większości przez Labour Party, rządzi p. Ramsay Macdonald z p. Henderson'em w sprawach zagranicznych i **z p.** Snowden'em w skarbie. Wskutek zachwiania się gospodarczo skarbowego, w sierpniu 1931, rząd p. Ramsaya Macdonalda musi się przekształcić na **rząd narodowy** z udziałem trzech grup, a wybory z października 1931 dają **przytłaczającą większość** 472 głosów zachowawcom obok 63 liberalnych i 13 zaledwie zwolenników p. Macdonalda w większości rządowej 548 na 615 całej Izby Gmin, wobec czego p. Baldwin ma głos rozstrzygający w rządzie narodowym pod przewodnictwem p. Macdonald'a. W czerwcu 1935 sam p. Baldwin **staje na czele rządu**, a wybory z listopada 1935 utrzymują wśród większości rządowej 421 głosów przewagę 381 zachowawców.

Tak więc, od **piętnastu lat**, z niewielkimi przerwami p. Stanley Baldwin był **sternikiem** polityki Wielkiej Brytanii.

Okres ten nie był obojętny w dziedzinie **wewnętrzno-politycznej** w Anglii, chociaż wszystko wydaje się tam tak bardzo ustalone, że na zmiany jakby nie było miejsca.

W r. 1926, na czele rządu, starł się p. Baldwin zwycięsko ze **strajkiem powszechnym**, poczem w mowie w Scarborough, 7-go października 1926, tak **objaśnił** nowe kształtowanie się pojęć:

— Ostatnie miesiące wysunęły na czoło sprawę istniejącego ustawodawstwa o **związkach zawodowych** i t. zw. trade-unions. Samiśmy je tworzyli i są one potrzebne. Ale państwo jest **czymś wyższym** niż przedsiębiorcy i robotnicy. Gdyby strajk ostatni był się udał, obaliłby nietylko rząd, lecz także **parlament**, do którego kraj jest najbardziej przywiązany...

Było to więc nie tyle ukształtowanie się nowych pojęć, ile **wyjaśnianie** się i mocniejsze zarysowywanie się dawnych, w zetknięciu z **nowymi objawami życia**, a nie bez wykazania, iż ustrój, tak bardzo oparty o zasady **wolności** jak angielski, nie jest jednak wcale **bezbronny**, jak twierdzą niektórzy.

Po raz pierwszy również, w tym właśnie okresie, powstało w Anglii zagadnienie **nie dwóch**, jak było odwiecznie, ale **trzech stronnictw**. Zachowawcy obejmowali **rząd** i teraz tylko wtedy, gdy mieli większość własną. Ale wysunięcie się Labour Party przed liberalnych w liczbości sprawiło, że parokrotnie te dwie grupy razem miały większość nad samymi zachowawcami, a wtedy Labour Party dochodziła do steru. Dziełem p. Baldwin'a, wobec trudności gospodarczych i zewnętrzno-politycznych, było stworzenie w Anglii, w r. 1931, **współpracy i wspólnej odpowiedzialności** w rządzie narodowym.

Również w **Imperium Brytyjskim** dokonały się w tym okresie wielkie przeobrażenia, lecz nie w kierunku rozluźnienia, jak czasem przewidywano, bo przeciwnie w duchu zacieśnienia współżycia gospodarczego i współdziałania politycznego.

W najważniejszym dla nas dziale polityki zagranicznej, a w szczególności **europejskiej**, Wielkiej Brytanii było w dobie p. Stanleya Baldwin'a bardzo ruchliwie.

W czasie zawierania układów w Locarno p. Baldwin, już np. w mowie w Brighton z 8-go października 1925, stwierdził, że Anglia dba bezpośrednio o bezpieczeństwo **zachodnio-europejskie**, ale pragnie, by na podobnych zasadach ustaliło się także bezpieczeństwo **wschodnio-europejskie**. Z czasem, pod wpływem nowego i groźnego zjawiska Trzeciej Rzeszy, po odwiedzinach gen. Weygand'a i ministra Barthou w Londynie, p. Baldwin oświadczył w Izbie Gmin 30-go lipca 1934: granica obrony Wielkiej Brytanii nie znajduje się już na naszym wybrzeżu koło Dover, lecz **nad Renem**. To doprowadziło, krok za krokiem, do wskrzeszenia **przymierza Anglii z Francją**, w oświadczeniu rządowym w Izbie Gmin 5-go listopada 1936, oraz do uznania zasady **niepodzielności pokoju** w licznych stwierdzeniach, że wobec naruszenia go **gdziekolwiek w Europie** nie będzie Anglia obojętną.

Na pożegnanie, 18-go b. m. w Albert-Hall w Londynie, przemawiając do **ośmiotysięcznej rzeszy młodzieży** z całego Imperium, w którym też słuchano tej mowy przy głośnikach, przekazywał p. Stanley Baldwin jakby testament przyszłemu pokoleniu w słowach:

— Państwo **chrześcijańskie** głosi, **że** osobowość ludzka jest wartością naczelną, a państwo **niewolnicze** temu przeczy. Wszelkie zachwianie tej nieskończonej wartości duszy ludzkiej wiedzie nieubłaganie z powrotem do **zdziczenia**. Wygnajcie tę prawdę z naszej wiary, a **cóż zostanie?** Zuchwałość władzy i okrucieństwo samowoli...

Są to, wobec prądów dzisiejszych, ostrzeżenia polityka, którego działalność ma znamię wielkości, przebijające z poza prostoty nieomylnie z nią związanej, ważne dla kraju własnego i **ważne dla świata ładu i dobrej woli** wszędzie na ziemi.

**S.**



# Chłopi święcą zielone sztandary

**POWIAT B. GRYBOWSKI.** W niedzielę, 15 maja święciło Koło Ludowe w **Brzanie Górnej swój sztandar**. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie w lokalu zamkniętym Tomasza Myśliwca. Przemawiał prezes pow. **Steinhof** i inni działacze, starsi i młodsi. Nastrój dobry.

**W dniu 9 maja br. święciły wspólny sztandar dwa Koła ludowe z Mogilna i Posądowej. Zebrało się 4 tysiące uczestników, 100 banderzystów i orkiestry.** Na zgromadzeniu publicznym przemawiał p. **Józef Steinhof, Wojtarowicz, Kożuch.** Porządku pilnowała straż porządkowa.

**POWIAT NISKO.** W jednym tygodniu powiat niżański przeżył kilka wielkich uroczystości. W dniu 2 maja br. odbyło się **poświęcenie sztandaru Koła ludowego w Hucie Deręgowskiej, przy udziale 4 tysięcy uczestników.** Dnia 6 maja święciło swój sztandar Koło ludowe w **Łowisku**, przy **udziale ponad 8 tysięcy ludowców** z powiatu niżańskiego i delegacyj ze sztandarami z pow. łańcuckiego i kolbuszowskiego. W dniu 9 maja zaś uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego odbyła się **w Żdżarach**, gdzie przed sztandarami **defilowało 4 tysiące chłopów-ludowców, kobiet i młodzieży.**

Na wszystkich uroczystościach występowała banderia konna, cykliści. Na zgromadzeniach przemawiali: prezes pow. **Adam Drąg**, prezes pow. Łańcuta, **p. Burda, Łach, Sagan** i wielu innych, przemawiały także i kobiety, przedstawicielki powstających Sekcyj Kobiet. Liczba uczestników, ich karność i zapał, świadczą o sile organizacyjnej chłopów ludowców w powiecie i wytężonej pracy pod zielonymi sztandarami.

**POWIAT RZESZÓW.** Ładna uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w dniu 2 maja we wsi **Palikówka**, czwarta z rzędu w parafii Łąka. **Uczestników zebrało się kilka tysięcy.** Śliczne kazanie okolicznościowe wygłosił **ks. kan. Ostrowski.** Po nabożeństwie, odprawionym na intencję stronnictwa i powrotu prezesa W. do kraju, odbyło się zgromadzenie, na którym przemawiało szereg mówców. Nastrój wspaniały.

**POWIAT JASŁO.** W dniu 9 maja odbyło się **poświęcenie dwóch sztandarów ludowych**, a to Koła ludowego w **Przysiekach** i związku gminnego gminy **Skołyszyn. Zebrało się 2 tysiące uczestników** i kilka sztandarów z okolicznych kół. Na zgromadzeniu publicznym w Skołyszynie przemawiał p. **Madejczyk Jan**, prezes pow., dalej **Ziemski, Szeriąg i Kosiek**, ponadto kilka deklamacyj dziewcząt.

**POWIAT KOLBUSZOWA.** Dnia 6 maja święciło swój sztandar Koło ludowe w **Majdanie Kolbuszowskim.** W pochodzie na nabożeństwo wzięła liczny udział ludność z okolicy, jechała też banderia konna, dalej sztandar powiatowy i kilka kołowych. Przemawiał prezes pow. **Stefan Olszowy, Michał Falandys, Franciszek Frankiewicz i inni.** Dziewczęta wygłosiły deklamacje. **Było ponad 3 tysiące uczestników, byli też delegaci z powiatu tarnobrzeskiego i mieleckiego.**

**POWIAT DĘBICA.** Dnia 2 maja odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego w **Górze Motycznej.** Po nabożeństwie przemawiali na zgromadzeniu p. **Knot, Błachowicz** z pow. mieleckiego, **Mikrut, Stec, Myszkowa z Dębicy** i inni. Dziewczęta wygłosiły cztery deklamacje, śpiewały chóry Kół Młodzieży. **Uczestników 2 tysiące.**

**POWIAT MIELCE.** W Trzcianie koło Mielca odbyła się **uroczystość poświęcenia sztandaru Koła ludowego.** Starostwo zakazało pochodu do kościoła. Na zgromadzeniu przemawiał **ks. pułkownik Panaś** wśród niespotykanego entuzjazmu zebranych. Przemawiali ponadto **Michał Zięba, Michalina Mroczkowa, Frankiewicz, Dr. Weryński, Klimczak z Dąbrowskiego i Kudła,** wszyscy przeciw rozbijaniu wsi i nowym obozom.

Onegdaj odbyło się poświęcenia sztandaru Koła ludowego w **Smoczce.** Starostwo pochodu do kościoła zabroniło, lecz mimo deszczu zebrało się **3 tysiące uczestników.** Przemawiał **Gwizdak Wł.** z Dąbrowskiego, **Starzyk Wł.** prezes pow., **Błachowicz Jan, Olszowy Stefan,** prezes pow. kolbuszowskiego. Zebrani złożyli ślubowanie na sztandary ludowe, wypowiadając się ostro przeciw obozowi Koca i żądają zmiany stosunków w państwie.

W dniu 2 maja odbyło się poświęcenie sztandaru Koła ludowego w **Woli Pławskiej.** Na błoniu gromadzkim zebrało się **ponad 8 tysięcy uczestników,** którzy w pochodzie udali się na nabożeństwo do Rzędzianowic. Kazanie wzruszające wygłosił proboszcz **ks. Podgórniak,** zapewniając, że będzie się modlił w czasie mszy o zwycięstwo sprawy chłopskiej i powrót Prezesa do kraju. Na miejscu zgromadzenia poświęcił ks. Podgórniak nowy sztandar i przemówił do zgromadzonych, a chór Koła Młodzieży odśpiewał kilka pieśni. Przemawiało kilku mówców jeszcze, a to prezes powiatowy **Starzyk,** prezes pow. kolbuszowskiego **Olszowy** i inni. Nastrój zdecydowanie wrogi nowym próbom łamania chłopów.

**Nowy sztandar ludowy w Jordanowskim**

**Wysoka koło Jordanowa** przeżyła niedawno piękne chwile. Ludowcy święcili swój sztandar zielony. **Przybyło masa narodu, 9 sztandarów z okolicznych kół ludowych, delegacje z Rabki i Mszany.** Gospodarzem uroczystości był p. **Stanisław Stanaszek,** kapitan w stanie spoczynku. Zgromadzenie odbyło się w zagrodzie **Józefa Ferka** w Wysokiej. **Trybuna ubrana kwieciem, w środku portret Prezesa.** Na aktualne tematy polityczne przemawiało szereg mówców, a to inżynier **Polak** z Nowego Targu, **Wojciech Gil,** z Chabówki, **dr. Michał Holda** adwokat z Jordanowa, **Jakub Fido** z Limanowskiego, **Józef Rapacz** ze Skawy, **Stanisław Łacek** z Jordanowa, **Jan Rusin** z Bieńkówki. W przerwach między przemówieniami śpiewał chór młodzieży „Zniczowej" ze Skawy i Wysokiej. Pięknie deklamowała Zofia Gackówna.

Spokój i powaga cechowały to potężne zgromadzenie, które zakończono odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i pieśnią „Gdy naród do boju"

**Sztandar ludowy w Nawsiu Kołaczyckim.**

Onegdaj odbyło się w Nawsiu Kołaczyckim powiat Jasło poświęcenie **sztandaru ludowego.** Mimo deszczu przybyło na uroczystość **kilka tysięcy ludzi.** Koła ludowe wystąpiły ze sztandarami, upiększała pochód banderia konna, kosynierzy grały orkiestry.

Po poświęceniu odbyło się **potężne zgromadzenie ludowe,** na którym przemawiali: były poseł, **Jan Madejczyk i Antoni Szerląg.** Deklamowały Reczkówna, Włodarczykówna, Szlachtówna. — Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucji.

Należy zaznaczyć, że **wpływy Stronnictwa Ludowego w powiecie są olbrzymie — ludność w całej swej masie wytrwale stoi pod zielonymi sztandarami.**

**Śladem tysięcy ludowców manifestuje w Żdżarcu, w powiecie mieleckim.**

**Żdżarzec,** to biedna wioska, jak tyle innych w Polsce. Piaski tu same podmokłe, umajone jak zwykle olchą i jałowcem. Z tej wioski ktoś przed paru laty powędrował w szerszy świat na kawałkiem chleba. — Piosnka to znana, tyle innych przecie w tą samą puściło się drogę a kiedy nogą stanęli na gładkim asfalcie, wówczas nierzadko z pamięci swej przeszłość wykreślili.

Ale zdarza się czasem inaczej. **W** Żdżarcu w 1935 powstało do zbiorowego życia Koło ludowe. Ten „ktoś" patrzący z daleka na budzącą się z uśpienia wioskę rodzinną, która w ubóstwie i nędzy wykołysała jego żywot chłopięcy — chcąc się jakby odwdzięczyć — ufundował braciom swym zielony sztandar, aby zagrzewał ich w dalszej walce. **Ufundował sztandar mgr. Józef Kokoszka, rodak nasz, obecnie aptekarz w Jordanowie.**

**Mimo, że ranek był mglisty i błotnisty — szli chłopi z całej okolicy do Żdżarca z 14 sztandarami.** Po poświęceniu sztandaru odbyło się **wiecowanie chłopskie.** Gadali chłopi o tem co było dawniej, a co nie tak dawno, co jest dzisiaj i co będzie jutro. Padały ostre słowa, wyrwane wprost z duszy chłopskiej. Oto nazwiska mówców. **Kokoszka, Frankiewicz, Zięba, Mroczkowa, dr. Weryński, Starzyk, Mikrut, Stec (z Dębickiego, Banaś (z Dąbrowskiego), Rzepecki i Błachowicz.** Ślicznie deklamowały **Kiziorówna, Złotówna i Tylcówna.** Śpiewy wykonały Koła Młodz. z **Luszowic i Mokrego.** Przygrywała kapela p. **Kramarza z Róży.** Jednomyślnie uchwalono opozycyjne rezolucje.

**Jan Mikrut.**

# CHŁOPI CZYTAJĄ TYLKO GAZETY CHŁOPSKIE!

# WIELKI PISARZ

W maju bieżącego roku mija dwadzieścia pięć lat od śmierci **jednego z największych naszych powieściopisarzy.** Sam fakt jego zdolności pisarskich tylko częściowo zasługiwałby na omówienie jego twórczości na tem miejscu. **Pełne prawa do tego daje mu jego stosunek do sprawy chłopskiej, z taką namiętnością** wtedy omawianej.

Pierwsze wystąpienia literackie **Aleksandra Głowackiego,** podpisującego się pseudonimem **Bolesława Prusa,** przypadają na początek siódmego dziesiątka ubiegłego wieku. Od upadku powstania **styczniowego 1863 r.** upłynęło dopiero parę lat. To czego szlachetni członkowie **Rządu** Narodowego dokonać nie potrafili, **dokonał** rząd carski. Uwłaszczenie chłopów nastąpiło. Rząd Narodowy mógł tylko nakłaniać naszą, szlachtę do wypuszczenia chłopa ze swej opieki, rząd carski miał do tego siłę, by ją zmusić. Rząd Narodowy był „czerwony" więc na posłuch u naszych panów nie zasługiwał. Rząd carski czerwony nie był, a do tego miał siłę.

Wolność chłopu raju nie przyniosła, gdyż nie uczyniła go tym samym światłym samodzielnym i przedsiębiorczym. Ciemnota jak była tak pozostała, bo ani zaborcy, ani szlachcie światły chłop nie był potrzebny. Znaleźli się jednak ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z tragedii położenia nie tylko chłopa, ale i całego „Przywiślańskiego kraju". A nie tylko „kwestia ludowa" była piekąca, były jeszcze i inne, jak kompletny brak przemysłu, nędza drobnych miasteczek, ogólne zacofanie kraju. W takch czasach **Aleksander Świętochowski** zaczyna redagować **Przegląd Tygodniowy.** Na łamach tego pisma Prus zaczyna stawiać pierwsze kroki. Pismo to umieszcza energiczne wezwania do **pracy organicznej** na wszystkich polach: nad ekonomicznem podniesieniem kraju, nad szerzeniem oświaty i wiedzy we wszystkich warstwach społeczeństwa, organizowaniem przemysłu. Po tej linii idą pierwsze artykuły Prusa. Zwolennikom Świętochowskiego dostaje się nazwa **pozytywistów,** jako, że ci głosili hasła pozytywnej pracy u podstaw. Prus jest więc uczestnikiem tego wielkiego i twórczego prądu w literaturze i życiu narodu, jakim był **pozytywizm.**

Wrodzony humor Prusa nie pozwalał mu długo pozostawać tylko przy naukowych artykułach. Bierze się więc do pisania **„Kronik",** w których co tydzień wyśmiewa zacofańców ze wszystkich obozów społecznych. Dostaje się tam i mieszczanom i księżom i żydom, a przede wszystkim szlachcie. Równocześnie z „kronikami" pisze szereg mniejszych opowiadań, **nowel.** Z tych sprawy chłopskie poruszają przede wszystkim: **Wieś i miasto, Przygoda Stasia, Anielka, Antek, Michałko.** Najpiękniejsze z nich są dwie ostatnie.

Antek, to dziecko chłopskie z ogromnym talentem rzeźbiarskim, na którym się w jego rodzinnej wsi nie mał kto poznać. Dzieciństwo swoje spędził jak ogół dzieci wiejskich. Do czwartego roku życia „raz wpadł do rzeki, raz dostał batem" od przejeżdżającego furmana, za to że go omało konie nie stratowały, a trzeci raz psy go tak pogryzły, że dwa tygodnie leżał na piecu. W siódmym roku życia kazali mu paść bydło, pasł, ale kiepsko, bo ciągle zajęty był struganiem. „Co się go nie nabili, nie naprosili, nie napłakali nad nim. Chłopak krzyczał, obiecywał, płakał razem z matką, ale robił swoje, a bydło wciąż w szkodę łazło". Później poszedł do szkoły, gdzie głupi nauczyciel loił go „na rozgrzewkę", później terminował na kowala, skąd zazdrosny majster wyrzucił za to, że się potajemnie nauczył konia okuć. Wrócił więc do domu i tu z powrotem wziął się do kozika. Lecz teraz robił już tak pięknie figurki, że Mortka wszystkie je wykupował, wreszcie ruszył w świat.

„Na pożegnanie Antek upadł matce do nóg, ucałował brata i poszedł drogą.

Ledwie uszedł kilkanaście kroków, a wdowa zawołała za nim:

— Antku!

— Co matulu?

— A jak ci tam będzie źle u obcych, wracaj do nas... Niech cię Bóg błogosławi! — zawołała z nową falą łez.

— Zostańcie z Bogiem! — odparł chłopiec.

Znowu uszedł kawałek drogi i znowu zawołała za nim matka:

— Antku! Antku!

— Co matulu?

Głos jego już słabiej dolatywał.

— A nie zapomnij o nas synusiu!

— Zostańcie z Bogiem!

**I poszedł w świat.**

Od siebie autor dodaje: Może spotkacie wiejskiego chłopca, który szuka zarobku i takiej nauki, jakiej między swoimi nie mógł znaleźć... Wówczas podajcie rękę pomocy temu dziecku.

Inne znów są losy Michałka. Ten jest robotnikiem przy budowie toru kolejowego. „Gdy się roboty skończyły, podradczyk wypłacił, co komu należało, oszukał kogo się dało i ludzie poczęli się rozchodzić gromadami, każdy do swojej wsi. Michałko nie miał gdzie wracać". Pojechał więc do Warszawy za pracą. Tam przechodzi przez różne zajęcia, wszędzie zwracając uwagę na siebie swą dobrocią i uczynnością. Wreszcie z narażeniem własnego życa wydobywa spod gruzów walącego się domu człowieka. Dokonawszy tego oddala się cicho, nie uważając swego czynu za bohaterstwo. Antek to przykład cichego bohaterstwa.

Prus w późniejszych latach poświęca się przede wszystkim **powieści,** dając kilka wielkich i świetnych dzieł tego rodzaju. I tak **Lalka** pokazuje nam losy dzielnego kupca warszawskiego, który marnuje się przez to, że się zakochał w głupiej, płytkiej i dumnej szlachciance jednem słowem lalce. **Emancypantki** obrazują nam emancypację, czyli walkę o samodzielność i niezależność kobiety. Jest to karykatura emancypacji wrzaskliwej polegającej tylko na gadaniu i pochwała emancypacji polegającej na czynach płynących z dobrego serca. Pierwszą reprezentuje panna Howard, drugą Madzia. **Faraon** najlepsza w literaturze świata powieść historyczna z dziejów Egiptu przedstawia walkę młodego Faraona Ramzesa z kapłanami. Ramzes to symbol postępu i reform społecznych, polegających na wyrwaniu chłopa niewolnika z rąk kasty kapłańskiej. Ramzes upada w tej walce, gdyż kapłani potrafili przewidzieć zaćmienie słońca i przedstawić je jako karę Bożą za czyny Ramzesa.

Pierwszą wielką powieścią Prusa jest **Placówka 1885.** Jest to pierwsza powieść w literaturze polskiej, która przedstawia chłopa rzeczywistego, takiego jakim on jest ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Dotychczasowe powieści chłopskie przedstawiały go nieprawdziwie, nierealnie. Jedni jak np. T. T. Jeż i Kraszewski przedstawiali go jako niewinną ofiarę złości szlacheckiej, inni znów robili z niego bydlętko zdolne tylko jeść i pracować. **„Placówka"** jest zbudowana w myśl żądań modnego wówczas prądu literackiego, jakim był **realizm.** Bohaterem „Placówki" jest przeciętny chłop Ślimak i jego dzielna żona Jagna. Rodzina Ślimaka jest tą placówką, która ma się oprzeć zwycięsko niemieckiej fali kolonizacyjnej. Fali tej nie oparł się dwór. Jeden po drugim przechodzi w ręce niemieckie, gdyż szlachta lekkomyślnie zadłużona nie ma z jednej strony ducha obywatelskiego, któryby nakazywał jej trwać na posterunku narodowym, z drugiej strony nie ma do tego siły woli. Obrona polszczyzny przed zalewem niemczyzny przypada więc chłopu i to chłopu nie jakiemuś wybitnemi, ale zwykłemu Ślimakowi, takiemu samemu, jak był Drzymała. Oto do wsi przybyli Niemcy. We dworze zakupili kilkadziesiąt morgów kolonii. Konieczne chcą kupić gospodarstwo Ślimaka, gdyż górka Ślimaka nadaje się do wybudowania młyna. Ślimak odmawia. Niemcy zaczynają go szykanować. Nie dopuszczają go do zarobków przy budowie kolei, jednego syna wsadzają mu do kryminału za pobicie Niemców, drugi topi się w wezbranej Białce, zasłuchany w śpiew przybyszów, dom mu się spalił, żona ciężko zachorowała. Teraz Ślimak już musi ustąpić. To też kiedy zjawia się znów Hammer i pyta co będzie teraz robił sam na pogorzelisku, chłop odpowiada „sprzedom".

„Ale Ślimakowa, choć chwilami nieprzytomna zrozumiała, co się święci. Porwała się z łoża, przystąpiła do męża i wybuchnęła nagle:

— Ty zdrajco! Ty zaprzańcu. Słuchaj ino sprzedasz, Pan Bóg przeklnie ciebie i chłopaka.. Ja po śmierci nie dam ci spokoju. Nigdy nie zaśniesz, bo choćbyś zasnął, wstanę z grobu i oczy ci będę odmykała.

— Jezu — szepnął chłop.

— Gdzie stąpisz, trawa spali się pod nogami — klęła nieprzytomna Jagna.

— Jezu, Jezu! — jęknął chłop.

Wyrwał się z jej rąk i zatkał uszy.

— Sprzedasz? Sprzedasz? — pytała zbliżając twarz do jego twarzy.

Ślimak potrząsnął głową i rozłożył ręce.

— Niech się co chce dzieje, nie sprzedom.

— Choćbyś miał zdechnąć na swoim barłogu?

— Choćbym zdechł.

Więc choć Jagna umiera, a nieszczęsny Ślimak zostaje sam na pogorzelisku, gruntu nie sprzeda. A Niemcy nie mogąc kupić górki, odsprzedają nabyte łany dworskie chłopom i opuszczają dolinę Białki. **Kawał ziemi polskiej ocalał.**

**Kto go uratował? — Chłop polski.**

**STANISŁAW MATYSIK**



**Widok na tereny wystawy paryskiej.**

# Dziecko spadło z czwartego piętra

(x) W sobotę rano wydarzył się w Katowicach niecodzienny wypadek. Na 4-tym piętrze domu nr. 5 przy ul. Żwirki i Wigury mieszka rodzina Brzostków, których 4-letnia córka Felicja wychyliła się zanadto z okna i spadła na bruk.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dziecko upadło na worek ze starym papierem, niesiony przez Antoniego Szopę z Katowic (Mikołowska 60). To uratowało dziecku życie, gdyż straciło ono tylko przytomność, nie odnosząc żadnych obrażeń. Szopa, w chwili gdy dziecko spadło na worek upadł na ziemię, jednak i jemu również nic się nie stało.

## S. p. Ignacy Szebeko

Zmarł w Warszawie w wieku lat 77 wybitny polityk Obozu Narodowego ś. p. **Ignacy Szebeko,** odgrywający poważną rolę w życiu politycznym zaboru rosyjskiego jeszcze przed wojną, jako członek rady państwa w Petersburgu, a po wojnie poseł Polski w Berlinie, następnie poseł do Sejmu z ramienia Związku Ludowo-Narodowego.



## Bomba w Zw. Nauczycielstwa Polskiego

**Dziś około południa w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ulicy Smulikowskiego 1 wybuchła na trzecim piętrze bomba, powodując zniszczenie drzwi. Szyby w oknach wypadły.**

**Bliższe szczegóły zamachu na razie nie są ustalone. Z dotychczasowych dochodzeń dowiadujemy się, że w południe przyszedł do gmachu jakiś osobnik, który zaczął wybierać książki. Nie kupił żadnej, natomiast zostawił paczkę, która następnie eksplodowała. Ofiar w ludziach nie było.**

# ZJAZD SPÓŁDZIELCZY W KRAKOWIE

## 380 tys. członków w Okręgu Krakowskim

W dniu 24 maja odbyło się walne zgromadzenie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Okręgowego Związku w Krakowie. Zebranie poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów o godzinie 8-mej. O godz. 9-tej w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej otworzył obrady prezes Rady Związku Okręgowego p. Jan Kania przy udziale 580 delegatów.

Na zebraniu plenarnym ks. prałat W. Bliziński wygłosił głęboko ujęty, nacechowany długoletnim doświadczeniem działacza spółdzielczego referat p. t. „Przez spółdzielczość do dobrobytu i kultury". Z kolei dyr. A. Kokociński złożył wyczerpujące sprawozdanie, z którego m. in. wynika, że w dniu 31 grudnia 1936 Związek Okręgowy zrzeszał ogółem 117? **spółdzielni, w tym 2 centrale, 901 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 169 spółdzielni mleczarskich, oraz 103 spółdzielni rolniczo handlowych i różnych.** Do spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku należy blisko 380 tys. członków.

**Spółdzielnie Okręgu Krakowskiego skupiły 24 miliony złotych funduszów własnych.** Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe mają zebranych oszczędności na sumę 36 milionów. Z sumy tej 4 miliony 300 tys. służą jako pogotowie płatnicze i umieszczone są we własnych spółdzielczych centralach bankowych, bankach państwowych lub gotówce.

Spółdzielnie mleczarskie Okręgu Krakowskiego w roku 1936 zebrały od rolników i przerobiły 101 milionów litrów mleka i wypłaciły za nie dostawcom 8 miln. 801 tys. złotych. Spółdzielnie rolniczo-handlowe, rolniczo-spożywcze i inne rolnicze i rzemieślnicze sprzedały w roku 1936 towarów za 23 miliony złotych. Liczby powyższe wskazują, że ruch spółdzielczo-rolniczy w Okręgu Krakowskim przedstawia się poważnie i wzrasta z roku na rok. W imieniu Rady Okręgowej złożył następnie sprawozdanie p. Kania. a w imieniu komisji rewizyjnej p. K. Kostka.

O godz. 12-tej rozpoczęły się zebrania działowe. Na zebraniu działowym spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych wygłosił referat p. J. Karkoszka na temat „Czym może być dla wsi i miasta spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa". Na zebraniu spółdzielni mleczarskich zreferował p. S. Duniec temat „Mała czy duża spółdzielnia mleczarska". Na zebraniu spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych p. Piotr Szutryk wygłosił referat o potrzebie szkolenia pracowników spółdzielczych. Następnie na zebraniach działowych odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem Związku, przygotowano wnioski na zebranie plenarne, oraz wybrano kandydatów do Rady Okręgowej i na Walny Zjazd Delegatów do Warszawy.

W wyborach uzupełniających weszli do Rady Okręgowego Związku: Drozd, dyr. Skład Kół. Roln. w Jaśle, W. Kamiński prezes Zarządu Spółdz. Mlecz. w Szaflarach, Al. Świat. przewodniczący Kasy Stefczyka w Suchedniowie i K. Sztwiertnia, członek Zarządu Spółdz. Mlecz. w Bażanowicach. Na delegatów na walny zjazd do Warszawy wybrano z działu spółdz. oszcz. poż.: J. Kowalczyka z Katowic. W. Krzeptowskiego z Zakopanego, P. Mroza z Woli Rzędzińskiej (pow. Tarnów), Fr. Staniecha z Ogrodzonej (pow. Cieszyn), Ig. Wilka z Przedborza; z działu spółdz. mlecz.: Fr. Bubula z Tymbarku, Al. Kępińskiego ze Szczurowej, P. Wróbla z Gojcowa (pow. Opatów), z działu spółdz. roln. handl. W. Czecha z Lublińca, Wł. Nazima ze Skawiny i A. Rogalskiego z N. Sącza.

# Tam, gdzie szalały żywioły

## Co widział nasz korespondent w dolinie Szreniawy



Zrujnowane przez powódź domy w Działoszy cach.



Jedna z ulic w Działoszycach, która zalana była wodą po same dachy domów, w których powyrywane były całe ściany.

O potopie, który nawiedził nizinę rzeki **Szreniawy** wiedzą już nasi czytelnicy. Poczynając od miasteczka **Słomniki** przez które przeszedł prawdziwy „tajfun", siejąc grozę i zniszczenie, powódź zmiatała wszystko na swej drodze. Już w **Brończycach** widzi się zalane brudną, żółtą masą całą wioskę, a niżej położone grunta, pastwiska i droga do Proszowic są jednym lepkim bajorem. Łąki, pastwiska i pola, jakby na żółto pomalowane. Przechodząc przez wieś **Waganowice,** żółty kolor dominuje wszędzie, a niżej położone pola przedstawiają widok uklepanego boiska. Imponujący **park Mironewskiego we wsi Czechy,** zniszczony straszliwie, stuletnie drzewa leżą w korycie rzeki powywracane, a oberwane brzegi tworzą tamy i wysepki. Wszędy spustoszenie i straty ogromne. Jadąc dalej w stronę wsi **Niegardów,** jak okiem sięgnąć, wszystkie pola i łąki zalane, a w niektórych miejscach przeorane kanały, wyrwy i jeziorka, muł i lepka jego masa, formują nową nawierzchnię tej urodzajnej doliny. Wioska Przecławice, gdzie do rzeki Szreniawy wpada prawy jej dopływ, nikły potoczek, zniszczona. Potok rozszalał się nie mniej gwałtownie, a łącznie ze Szreniawą urządził prawdziwy pogrom pracy ludzkiej, zalewając pola i łąki i niszcząc wszystko w pochodzie. We wsi **Piotrkowice,** własność Potockich, rzeka przerwała tamę i z tak zwanego „jazu" urządziła sobie koryto główne, rwąc wszystko po drodze, stare zaś łożysko pozostawiła na uboczu, mocno zamulone a młym od wieku na nim zbudowany, stoi bez wody. Gwałtowna zmiana koryta spowodowała olbrzymie straty, a wyrwy i kanały pokryte masą zniszczonych starych olch, dają pojęcie o zniszczeniu. **Jazdowiczki,** położone w dolinie rzeki, zalane doszczętnie, tworzą z pól i bogatych tak, jedno bagno. W Proszowicach obszerne i piękne 45 h. pastwisko miejskie jak i niemniejszy obszar łąk i park miejski zalane kompletnie. Do pomocy w tej pracy niszczycielskiej przyłączyła się z lewej strony wpadająca do rzeki Szreniawy rzeczułka „Ścieklec" zasilona wodami od Racławic i Rzędowic. Przed nadejściem żywiołu wodnego do Proszowic o godz. 5 rano słychać było huk, jak gdyby sto młynów pracowało, a co żyło uciekało z pastwiska. Przerażający był widok kiedy dwóch kilometrowej szerokości i półtora metra średnicy wał wodny parł naprzód, miażdżąc i zabierając wszystko na swej drodze. Niepohamowany niczem żywioł runął na wioski **Zagrody, Jakubowice i Stagniowice,** płynąc prosto przez **wsie, porywając dobytek** ludzki i obalając i burząc wszelkie przeszkody. Sprawiało to widok groźny, tembardziej, że na falach brudnych wód płynął gęsto dobytek ludzki. Zagospodarowany pięknie majątek p. Kleszczyńskiego , Jakubowice i Stagniowice, a głównie z meliorowane pola i łąki zamulone całkowicie. Straty muszą być olbrzymie. Mówiono mi, że sama gmina Klimontów, oblicza szkody jej wyrządzone na zł. 350.000, a wioski takie jak **Szczytniki, Nadzów, Teresin,** nie tylko ulewą, **ale i gradem zniszczone zostały kompletnie.** „Żniwa" prowadzi się tam w całej pełni, a położenie ludności **staje się rozpaczliwe.** Zniszczone drogi i zerwane mosty dopełniają reszty. Od wsi Zagrody do Klimontowa droga pełna wyboi w dodatku zerwany most a koło niego 30 metrowa jama. Kolejka — Kocmyrzów — Kaźmierza wielka została zrujnowana, a tor jej w wielu miejscach tak zmyty, że zachodzi konieczność budowy nowego toru. — Nie mały ubytek poniosło i miasto Proszowice, które czerpiąc poważny dochód z pastwiska, łąk i parku, dochodu tego będzie pozbawione, gdyż tak z dzierżawy łąk jak i od pasących się na błoniach zwierząt ludzie płacić nie chcą, ponieważ wszystko zamulone zostało. — Aby ulżyć doli poszkodowanych, z inicjatywy **księdza prałata Bomby** i burmistrza miasta Proszowice p. **Jana Bujakowskiego,** przy współudziale pewnego kupca, zbiera się ofiary na rzecz najbardziej dotkniętych. Czyn jest to prawdziwie szlachetny, ogrom jednak potrzeb przerasta siły jednostek i bez wydatnej pomocy państwa obejść się tu nie da. Spustoszona nizina Szreniawy, robi na widzu wrażenie zalanych mułem pól bawełnianych koło Samarkandy w Tadzikstanie. **Stanisław Łakomski.**



Po powodzi w miasteczku Słomniki. Fragment ulicy 3-go Maja, którą płynęła woda. Ciemna linia na frontonie domu wskazuje na wysokość, jaką w tym miejscu osiągnęła woda.

# 8 milionów strat

„Według prowizorycznych obliczeń nadchodzących z różnych terenów woj. kieleckiego, które nawiedzone zostały żywiołową klęską, **ogólne straty wynoszą w przybliżeniu około 8 milionów zł z tego największe straty poniósł pow. pińczowski (ok. 3 miln.), pow. olkuski (ponad 2 miln.), miechowski (około miliona), a pozostałe powiaty jak stopnicki, sandomierski i kielecki również ponad milion zł.**

Poza tragicznie zmarłym Antonim Żurkowskim w Miechowie, w Giebułtowie gm. Książ Wielki utonęła, jak już donosiliśmy, 70-letnia **Jadwiga Pieczyrak,** również w tej miejscowości rwące fale wody porwały **Bartosikową z dwojgiem dzieci.** Bartosikowa zdołała uczepić się przydrożnej wierzby, na której od samego rana wzywała pomocy. Dzieci jej utonęły, przy czym jedno z nich znaleziono w Wilkowicach.

W Słomnikach znalazły śmierć: 73-letnia **Łucja Kurkowa,** sparaliżowana, 45-letnia **Julia Herian,** która straciła przytomność w mieszkaniu i nie mogła się ratować, 10 letni i 14-letni bracia **Więckowie, którzy przed falami wody schronili się na strych lecz wskutek podmyciu dom runął razem z dziećmi, które znalazły śmierć w falach.**

Na terenie gm, racławickiej fale wyrzuciły zwłoki 2-letniego dziecka. Nazwiska dotychczas nie ustalono.

W Brzesku Nowym piorun zabił **Teofila Miskę.**

W Miechowie zawaliło się kilka domów.

W Proszowicach powódz zniszczyła doszczętnie 11 zabudowań gospodarczych, na terenie zaś pow. miechowskiego zniszczonych zostało kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Od piorunów spłonęły zagrody w Czuszowie, Racławicach, Zagorzycach i Brzesku Nowym. Ponadto grad i powódz poczyniły ogromne spustoszenia w zasiewach, mostach i ogrodach. Utonęło dużo inwentarza żywego i zniszczony został inwentarz martwy.

**Straty wynoszą kilka milionów zł.**

**KONGRES MLECZARSKI W BERLINIE.** W sierpniu roku bieżącego odbędzie się w Berlinie XI kongres mleczarski, zorganizowany przez Światowy Związek Mleczarski w Brukseli. Na kongres zgłoszono dotychczas 448 referatów. Najwięcej referatów zgłosiła Austria (53), a następnie Niemcy (24).



Z terenów, nawiedzonych powodzią. W miejscu, gdzie stał jeden z drewnianych domów w Działoszycach, pozostał tylko stos belek, desek i różnych rupieci, wśród których mieszkańcy szukają przedmiotów, posiadających jeszcze jakąkolwiek wartość.



Po tragicznej nocy w Słomnikach. W miejscu, gdzie stał dom rodziny Michała Więcka, pozostała jedynie kupa gruzów. Ofiarą powodzi padło dwóch synów Więcka.

# Zjazd Wojewódzki Stron. Ludowego w Białymstoku

W dniu 23 maja br. odbył się statutowy *Zjazd Wojewódzki Str. Lud. z woj. białostockiego,* na który przybył jako delegat N. K. W. p. *Siudak Paweł z Poznania.*

Zjazd zagaił prezes woj. *mecenas Łazuk,* który na przewodniczącego powołał p. mec. *Korbońskiego* z Warszawy, (prezes pow. na Łomże).

Sprawozdanie z rocznej działalności zdał sekretarz woj. b. poseł *Praga,* z którego wynikało, iż ustępujący zarząd starał się wszelkimi sposobami zlikwidować pozostałości po zdrajcach *Rogach i Sawickich.* Plan ten u*dał się w 100 proc.* — gdyż dziś chłopi są zorganizowani w Stronnictwie Ludowym, rozumiejąc i propagując jego ideologię.

Praca Zarządu kontynuowana była w ciężkich warunkach materialanych, jednak wyniki jej są dobre i będą sięgały głęboko w ruchu ludowym na tamtejszym terenie. Z dyskusji nad sprawozdaniem wynikało solidarne uznanie i podziękowanie za pracę. Następnie p. Siudak wygłosił krótki referat polityczno-organizacyjny, po którym nastąpiła szersza dyskusja połączona ze sprawozdaniami stanu organizacyjnego w poszczególnych powiatach.

Zjazd kadźł-chłopski skończył się fiaskiem dla organizatorów i rozczarowaniem dla uczestników tak skrupulatnie dobieranych.

Następnie p. *Makarewicz scharakteryzował prace w Grodzieńszczyźnie,* gdzie chłopom *nie zezwolono na urządzenie święta Ludowego w Grodnie. Chłopi jednak dali doskonały wyraz swej solidarności, zbierając się na drugi dzień na poświęcenie sztandaru z jednej tylko gminy Hołynia w liczbie 8 tys.* Z Grodzieńszczyzny przemawiał jeszcze chłop rusin *Sidorczuk,* u którego widać było w oczach łzy — gdy mówił, że chłopi ruscy chcieli zamanifestować solidarnie z chłopami polskimi. Nie pozwolono jednak na urządzenie święta. Posypały się na prezesów kół najróżnorodniejsze kary, a co najgorzej go boli to, że policja nazywa ich komunistami.

Następnie przemawiał b. poseł *Łoś, Przewłocki* z Augustowskiego, *Mojsa* z Wysoka Maz., *Ostrowski* ze Szczuczyńskiego, *Bąkowski* z Łomży, *Szymański* oraz mec. *Korboński.* Ze wszystkich tych przemówień widać było wielki zapał do pracy w Stronnictwie Ludowym, nienawiść wprost do usiłującego tu i ówdzie zaszczepić się „Ozonu" oraz nieustępliwa walka o postulaty chłopskie aż do zwycięstwa. Prezesem woj. został wybrany p. mec. *Korboński.* Ogólnie nastrój doskonały. Wypada to stwierdzić, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedyśmy zostali „olśnieni" robotą i mową p. Galicy w Białymstoku. Stronnictwo Ludowe mimo wszystko rośnie a *metody biletowe p. Galicy tak samo zawiodą jak zawiodły dawniejsze bebechowe.*

*Uczestnik.*

## Spłonęła cała wieś

W osadzie Miedzna w pow. węgrowskim, o północy, gdy cała osada była pogrążona we śnie, w zabudowaniach jednego z gospodarzy wybuchł ogień, który wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Wkrótce niemal cała osada stanęła w ogniu. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona, ponieważ ogień rozprzestrzeniał się jednocześnie w kilku kierunkach. Pożar strawił sto kilkadziesiąt gospodarstw oraz domy zajmowane przez funkcjonariuszy policji państwowej tamtejszego posterunku, którzy prawie nic nie zdołali uratować.

**W płomieniach zginął 64-letni Konstanty Obuln. 10 osób uległo ciężkim poparzeniom.**

**Wczoraj w godzinach wieczornych doszczętnie spaliła się wieś Nienkowicze w powiecie pińskim. Pastwą pożaru padło 200 budynków oraz inwentarz żywy i martwy. Straty według prowizorycznych obliczeń wynoszą ponad 60 tys. zł.**



**Jedna z holenderskich linij lotniczych zaprowadziła w swych samolotach również... kino.**

# Co piszą inni?

## Walka z nadużyciami

**„Kurier Poznański" stwierdza, że mamy dużo procesów o złodziejstwo grosza publicznego.**

*„Prawda: winowajcy pociągani są przed kratki sądowe i ponoszą kary. Ale to społeczeństwu nie wystarcza. Pyta ono: jak to jest możliwe, by w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy aż ośmiu starostów miało sprawy kryminalne natury finansowej? Jakie kwalifikacje stosuje się przy doborze ludzi na tak odpowiedzialne stanowiska? Jakim sposobem taki Krawczyk, człowiek z bardzo już przedtem zaszarganą przeszłością, mógł otrzymać stanowisko starosty w Świeciu? I tak dalej, i tak dalej.*

*Głos społeczeństwa jest tu jasny, stanowczy i nieubłagalny. Złodziejstwo grosza publicznego musi być wytępione przy pomocy najostrzejszych środków. Wobec winowajców tej kategorii, zwłaszcza zajmujących stanowiska państwowe sądy powinny stosować najwyższy wymiar kary. A do odpowiedzialności winni być pociągani nie tylko złodzieje, oszuści i łapówkarze, ale także ci, którzy mieli głos decydujący przy obsadzaniu odnośnych stanowisk i zawinili bądź z niedbalstwa czy niedopatrzenia, bądź ze zbytniego „liberalizmu" w ocenie kwalifikacyj kandydatów, bądź — co jeszcze gorsze — ze względów natury osobistej"*

**Gen. Składkowski powiedział kiedyś: „Jeśli starosta jest zły, to znaczy, że ja jestem zły". Naszym zdaniem, winę ponosi tu, zwłaszcza gdy chodzi o dawniejsze nominacje, nie przez gen. Składkowskiego podpisywane, cały system, cały nastrój i kierunek pomajowy. Ale ministrowie, zwierzchnicy urzędników, oczywiście też ponoszą odpowiedzialność za niedozór, zbytnie zaufanie lub nawet tolerowanie zła. Tak też powinno być i w aferze Parylewiczowej.**

## Mniej pomników, więcej szkół

**Bardzo aktualną sprawę poruszyła prorządowa „Gazeta Poranna". Stwierdziła mianowicie, że można ku czci Piłsudskiego budować szkoły - pomniki, bo nie stać nas na wznoszenie drogocennych pomników, obelisków, sarkofagów.**

*„Tymczasem, jak jest istotnie? Ogarnięci jesteśmy istnym szałem stawiania pomników. Specjalne komisje objeżdżają kraj, wybierają miejsce, wydają zarządzenia, polecenia, sypią pieniędzmi na rozjazdy, auta, zapoczątkowanie prac, robią dużo szumu, hałasu i odjeżdżają w spokoju z poczuciem doskonale spełnionej misji.*

*Zaczyna się zmartwienie miasta, powiatu czy gminy. Nic to bowiem, że drogi są fatalne, że mosty popsute, szkoły niedokończone, rozkaz bowiem został wydany i pomnik stanąć musi.*

*Znam powiat, który nie wyznaczył w ubiegłym roku budżetowym ani jednego grosza na budowę nowych szkół, ale który musiał znaleźć ponad osiem tysięcy złotych na budowę pomnika!*

*Jest też w tym samym powiecie gmina: biedna, zadłużona, nie mogąca sobie w żaden sposób poradzić z uporządkowaniem najpilniejszych spraw: drogi popsute, nie obsadzone drzewkami, bo ich nie ma za co kupić, szkoły mieszczą się w wynajętych chłopskich dziurach, z przeciekającymi dachami i gnijącymi ścianami, targowica nie ogrodzona, rynek nie brukowany itd. itd. Ale jednocześnie do tej samej gminy zjeżdża komisja i zarządza budowę pomnika. Kupuje się najzwyczajniejszy, duży kamień polny, którego transport na miejsce przeznaczenia kosztował 6 tysięcy złotych; kosztem następnych paru tysięcy robi się podmurowanie, ustawia kamień, zaprasza władze i... urządza się uroczyste poświęcenie.*

*Czyż to wszystko nie są kpiny ze zdrowego rozsądku?"*

**Uwagi te są bardzo słuszne. Sprawa jest ważna, bo akcja pomnikowa zapowiada się jako jedna z największych w Polsce inwestycyj. P. Starzyński w Warszawie ma już przeszło 2 miliony (milion daje magistrat warszawski, drugi milion „Lewiatan"). Jeśli w każdym województwie tyle się zbierze, to razem wyda się 34 mil. zł. Pewnie, że np. woj. nowogródzkie nie będzie mogło zebrać 2 mil. zł. Ale za to na Śląsku komitety będą usiłowały ściągnąć kilka milionów. Należy pamiętać, że odbywa się także zbiórka w ramach organizacyj zawodowych. N. p. kolejarze wpłacili już przeszło 2 mil. zł., za co specjalnie pochwalił ich gen. Wieniawa-Długoszewski. Zbierają też pocztowcy, skarbowcy, sądownicy etc.**

**Nie wiemy zatem, czy w całej Polsce zebrano już 34 mil., czy nie, ale wiemy, że Nacz. Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. Piłsudskiego ogłosił już, że akcji zbiorowej można zaprzestać, a wystarczy akcja indywidualna. Innymi słowy, pieniędzy jest już dużo.**

**Żeby to inne komitety mogły taki stan stwierdzić! Np. komitet zbiórki na F. O. N. albo pomocy bezrobotnym.**

**Inna rzecz, że może i te komitety są zadowolone. N. p. kierownictwo akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych ogłosiło cyfry, z których wynika, że pomoc wynosiła miesięcznie 3—4 zł. na głowę. Dziesięć groszy dziennie. Ten stan jakoś kierowników akcji nie martwi. Są z wyników nowej pracy bardzo zadowoleni i ani myślą upominać się o obcięcie funduszów dyspozycyjnych lub wydatków reprezentacyjnych.**

## Ozon nie spieszy się

**Zjazd legionistów w Warszawie był poufny, to też o jego przebiegu brak autentycznych, bezwzględnie ścisłych a dokładnych informacyj. Ale zapewne bliskie prawdy jest to, co podaje wileńskie „Słowo":**

*„Bardzo charakterystycznym momentem w przemówieniu płk. Koca było stwierdzenie, że obecna obsada personalna O. Z. N. ma charakter tymczasowy, oraz, że błędy w doborze tej obsady są nieuniknione i mogą się zdarzać jeszcze przez dłuższy czas.*

*Nie padło jednak ani jedno słowo goryczy pod adresem młodzieży naszej. Płk. Koc jest człowiekiem płomiennej wiary i wierzy, że z młodzieżą w końcu dogada się.*

*Płk. Koc zapowiedział również ogłoszenie niebawem statutu O. Z. N., a w zakończeniu swego przemówienia zachęcał zebranych do współpracy z obozem.*

*Dyskusja na zjeździe toczyła się głównie dokoła kwestii możliwości rozbudowy OZN. Zabrał w niej głos pos. Miedziński, oraz kilku delegatów z prowincji.*

*W dyskusji poruszona też była sprawa uczczenia Marsz. Śmigłego-Rydza w komersie „Arkonii" i z związku z tem wysunięto pewne wątpliwości.*

*W sprawie tej odpowiadał płk. Miedziński, podnosząc, iż dotychczasowe metody postępowania w stosunku do młodzieży muszą być zmienione, że należy zrozumieć i wczuć się w jej pragnienia i dążności."*

**Z powyższego okazuje się, że twórcy „Ozonu" nie denerwują się i nie spieszą. Kto inny na ich miejscu powiedziałby sobie: „Nie udało się nam, więc ustąpimy, niech inni próbują konsolidować, ale w inny sposób". Z zeszłorocznej mowy, gen. Rydza Śmigłego można było wnioskować, że sprawę konsolidacji uważa za bardzo pilną. Tymczasem minął rok, organizatorzy „Ozonu" nie zrobili prawie nic, bo zresztą obrawszy złą drogę zrobić nie mogli, ale mimo to najspokojniej oświadczają, że będą się dalej fatygować. Mają właściwie tylko sztab, tylko „górę". Mimo to p. Koc oświadcza, że i to jest tymczasowe i, że błędy są nieuniknione. Czyli, że za jakiś czas wszystko może wyglądać znowu całkiem inaczej. Statutu nie ma, ale ma być „niebawem". Za rok lub dwa przy takim „rozmachu" zapewne będzie. Młodzieży oczywiście też nie pozyskali, ale się tym nie martwią i zamierzają „wczuwać się" w jej pragnienia.**

## Proces w Łucku

**Sprawozdania PATa z bardzo ciekawego procesu w Łucku są dość oryginalne. Zeznania tych świadków, którzy bronią woj. Józefskiego, streszcza się obszernie, natomiast o zeznaniach ks. Tokarzewskiego, b. kapelana Piłsudskiego, ledwie wspomniano. Streszcza je za to obszernie „Warszawski Dziennik Narodowy":**

*„Z goryczą i wielkim bólem wspomina czcigodny kapłan o tym, że całe wsie wołyńskie nie znają języka polskiego, że nie zna go młodzież. Co więcej — mówi — dzieciom polskich oficerów, którzy polegli za Ojczyznę — każe się pod groźą niedostatecznych not — uczyć mowy obcej.*

*Czy taką politykę można aprobować? Świadek wie, że w odpowiedzi na to pytanie, pokażą mu statystykę, ale na to musi odpowiedzieć, że co innego, bo szczerą prawdę mówią nie cyfry i daty, lecz fakty, dobrze jemu i wielu Polakom znane.*

*Dość wspomnieć, że istnieje na Wołyniu taka organizacja „sanacyjna", która nie pozwala swoim członkom pracować ani w Macierzy Szkolnej, ani w Akcji Katolickiej (Zw. Naucz. Polsk.). Dość też wspomnieć, że — jak to stwierdził prof. Romer (piłsudczyk) w wolnej Polsce 8 razy szybciej dochodzi do wywłaszczania się z własnej ziemi, niż za czasów zaboru pruskiego.*

*To są rzeczy nie do wytłumaczenia — tego nie można pokrywać imieniem Piłsudskiego. A dziś, na Wołyniu, urzędowo zmienia się polskie nazwiska na ruskie, lub z czeska brzmiące („Mazurek" — Mazurik — co po czesku znaczy „andrus").*

*A na dobitek z dużej części prasy polskiej prędzej można się dowiedzieć, co jada pani Simpson, jakie pończochy nosi jakaś artystka filmowa, niż o tym, co się naprawdę dzieje na Wołyniu.*

*Dotąd — mówi czcigodny ks. prałat Tokarzewski — milczałem, myśląc, że się może stosunki te zmienią. Ale kiedy mi przyniesiono 39 zamordowanego polskiego policjanta, dłużej wytrzymać nie mogę — i mówię jasno, i wołam wielkim głosem, że na Wołyniu jest źle."*

## Polska a podbój Abisynii

**Pożegnalna mowa premiera Baldwina została dość życzliwie przyjęta przez prasę Str. Narodowego. W „Kur. Poznańskim" nazwano go „budowniczym rządów narodowych" a „Warszawski Dziennik Narodowy" wyraził się:**

*„Niepodobna bez wzruszenia czytać tego testamentu doświadczonego męża stanu."*

**Ale ktoby z tego wnioskował, że zmieni się trochę zbyt krytyczny stosunek niektórych publicystów Str. Narodowego do demokracyj, a zbyt życzliwy dla totalistycznych dyktatur, tenby się omylił. Zaraz bowiem na drugi dzień p. S. K. w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" wystąpił w obronie Włoch, pisząc:**

*„Najwłaściwszą byłoby rzeczą, gdyby poszczególne państwa uznały fakt dokonany, ażeby sprawa Abisynii przestała figurować w Genewie, ażeby przez to przestała być czynnikiem rozstroju europejskiego. Tak na te rzeczy patrząc, sądzimy, że słusznie postąpił rząd polski, polecając swemu delegatowi na Zgromadzenie złożyć podane przez PAT-ną oświadczenie, które rozumieć należy, jako uznanie przez Polskę tego, co się stało w Abisynii.*

*Jest to czysta formalność, która tylko na niezdrowym, przesiąkniętym hypokryzją gruncie genewskim budzić może jakiekolwiek wątpliwości."*

**Dziwne to, że p. S. K. dobrze znający historię i lubiący się na nią powoływać, zapomina o licznych wypadkach odzyskiwania wolności przez ludy podbite. Włochy naturalnie oficjalnie nie mają żadnych „wątpliwości" ale utrzymują w Abisynii armię 300-tysięczną, co najlepiej świadczy, iż walka trwa. Że agencja Stefani a nawet agencja Reutera o tych walkach z „bandami" abisyńskimi milczą, to niczego nie dowodzi.**

**Rzecz charakterystyczna, że nawet taki zdeklarowany chwalca polityki p. Becka, jak p. Mackiewicz uczuł w tym wypadku niesmak i pisze w „Słowie":**

*„Głosiła legenda, że Turcja nie uznała rozbiorów Rzeczypospolitej i że na przyjęciu posłów cudzoziemskich Sułtan i Kalif zapytywał: „a czemu nie widzę przedstawiciela Lechistanu". Takiej legendy nie będą o nas opowiadali waleczni wojownicy Etjopii. Polska, która przez lat przeszło sto, wołała o sprawiedliwość dla narodu pokonanego przemocą, pierwsza wystąpiła z inicjatywą skreślenia przedstawicieli Cesarstwa Abisyńskiego z członków Ligi Narodów, instytucji, która powstała, rzekomo aby małym narodom gwarantować niepodległość i nienaruszalność. Zawdzięczamy to p. ministrowi Józefowi Beckowi."*

**Potem następuje dłuższy wywód o polityce zagranicznej Polski i o tym, jak się genialnie orientowało „Słowo", zakończonym nawrotem do wystąpienia p. Komarnickiego w Genewie, o którym czytamy:**

*„Ale wystąpienie na ochotnika było conajmniej zbyteczne, a ze względu na bliską historję naszego narodu, czyni niesmaczne wrażenie. Nie należy myśleć, że mądrość, czy realizm polityczny polega na bagatelizowaniu takich uczuć."*

# Wspaniała manifestacja w Chicago

(Korespondencja z Ameryki).

**Chicago, Illinois, Maja-3-go 1937.**

Jako stały czytelnik „Piasta“ chciałbym podzielić się wrażeniami z obchodu **pod pomnikiem Kościuszki, w Chicago, Illinois.**

U stój bohatera dwóch światów, jak tutaj na wychodztwie Kościuszkę nazywamy, zebrały się **ogromne rzesze ludu polskiego, żyjącego tutaj na wychodźtwie. Czynią to rok rocznie, bez czyjegoś nakazu, wiedzeni narodowym instynktem i uczuciami serca, które zawsze biją silniej i żywiej, gdy o Ojczyźnie tej Kościuszkowskiej wspominamy.**

Z pomnikiem Kościuszki związana jest historia wychodźtwa i u stóp jego, jako życiodajnego źródła, czerpią tak starsi jak i młodzież siłę i potęgę uczuć przynależności do swego narodu. Pomnik został ufundowany z centowych składek przez wychodźtwo. W jednym z pięknych miejskich parków, na tle zieleni roślinności, skromna postać bohatera, tego prawdziwego przyjaciela ludu wiejskiego, czyni niezapomniane wrażenie.

Ale wracam do samej uroczystości. Po ukończeniu olbrzymiego pochodu, od siedziby Związku Narodowego Polskiego, ogromne, tysiączne masy rozlały się w najbliższym otoczeniu pomnika, a barwność kolorów uczestników pochodu, jak i kilkaset sztandarów polskich i amerykańskich, które otoczyły pomnik w około, stworzyły nader imponujący widok.

Zarząd parków, tak jak rokrocznie, zbudował olbrzymią estradę w pobliżu pomnika, z której mówcy wygłosili odpowiednie okolicznościowe mowy, a śpiewacy odśpiewali narodowe pieśni. Harcerstwo popisywało się sprawnymi ćwiczeniami, wobec tego opatrznościowego Polaka, którego zasługą jest nietylko, że lud wiejski należy dziś do narodu, ale że i wychodźtwo rozwija i podtrzymuje nadal przyjaźne i ofiarne uczucia dla ojczystego kraju. **Zniszczenie legendy Kościuszkowskiej wraz z jego chłopskimi bohaterami, znaczyłoby tyle, ile zerwania tejże nici, która łączy masy ludowę z narodem, tak tam w Polsce, jak i na wychodźtwie.** Kościuszko bowiem dał pierwszy przykład, że chłop może być wolności kraju najlepszym obrońca, a wszyscy się z tym godzą, że chłop był i jest narodu żywicielem. Dzisiejszy chłop pragnie w odbudowie potęgi i poczucia samodzielności państwowej współpracować. Ale czy pewne sfery nie są tak samo dzisiaj samolubne, jak była magnateria za czasów Kościuszki. Czy ogół jest dostatecznie przygotowany na wypadek nowych komplikacji międzynarodowych? Od paru miesięcy daje się zauważyć tutaj w Ameryce, w prasie, na zebraniach, a nawet w radiu, poważnie omawiane możliwości zbliżenia się Niemiec i Rosji, co naturalnie ma się odbyć kosztem Polski. Jest to jakoby przygotowanie publicznej opinii do nowych mogących nastąpić wypadków. Jest to puszczanie próbnych baloników i śledzenie wywołanych odruchów u zainteresowanych stron, jakoteż śledzącej rozwój wypadków, opinii światowej. Warto się nad tem zastanowić i kuć siłę póki czas, póki przygnębienie i zniechęcenie nie przegryzie resztek duszy, tej obudzonej przez pamięć czynów i przykładów Tadeusza Kościuszki.

Piszący te słowa, po **trzydziestu latach poza granicami Polski,** śledzi pilnie przebieg wydarzeń, szczególnie w Polsce współczesnej, i **nieraz doznaje bardzo przykrych uczuć, z powodu odsuwania chłopów od współdziałania w budowie nowego państwa.**

Rozpęd uwalniającej się długo tamowanej energii, pragnie i musi sobie stworzyć od nowa życie dziejowe, którego podstawą będzie moralna wartość jednostki. **Wszyscy członkowie społeczeństwa, w równej mierze powinni korzystać z opieki państwa i równe mała ponosić obowiązki. Minionych kształtów żaden cud już nie wróci do ich istnienia, a odrodzona Polska musi wytworzyć nowe formy życiowe, któreby się więcej nadawały i harmonizowały z otoczeniem.** Prawa **polityczne nie mogą być pozostawione tylko klasom rządzącym,** aby tak jak ongiś w okresie Kościuszkowskim nie powtórzyła się katastrofa, za którą odpowiedzialność historyczna spada na ówczesne klasy rządzące, t. j. szlachtę i magnatów, które przez ich samolubstwo klasowe i nieumiejętność rządzenia sprawiły utratę wolności politycznej narodu. Z rozwojem nowych form życiowych, głównym czynnikiem nie jest jakaś nadprzyrodzona moc, ale wolą i czyn człowieka, przy rozwiniętej świadomości. Człowieka uspołecznionego, człowieka-miliona, który siłą spotęgowanej woli, dokonać może przekształcenia pojęć społecznych, przełamując piętrzące się przeszkody na drodze do wyzwolenia. Duch zaś w oporze dojrzewa, wola uczy się chcieć i gotować ramię do czynu, z wiarą w skuteczność pokonania przeszkód, które tą wolę i chęć do czynu krępują.

**Dzisiejszy człowiek, to człowiek czynu, a chłopi tak jak niegdyś z Kościuszka, tak i dzisiaj z ich przywódcami, byle wytrwale, z rozwagą i wiarą w słuszność ich pragnień z pewnością pokonają przeszkody stawiane im w drodze, zapewniając tym Polsce obronność i spokoj wewnętrzny. Hasła piękna życia nabiorą aktualnego znaczenia, a pamięć czynów i przykładów Kościuszki będzie spełnieniem dziejowym jego testamentu, zabezpieczając Polsce wolność, rozwój i zadowolenie wszystkich warstw narodu.**

**Tomasz Skorupa.**




**Polak z Chicago, p. J. Małecki tego roku znowu zamierza przepłynąć w beczce Ocean. Jak wiadomo, zeszłoroczna próba p. Małeckiego zupełnie się nie powiodła.**

# Sensacje wystawy paryskiej

Astronomia zajmie jedno z czołowych miejsc na światowej wystawie w Paryżu. Pomiędzy wielu ciekawostkami naukowymi, **„rakieta międzyplanetarna“** budzić będzie niewątpliwie najwięcej zainteresowania i sensacji. Pozwoli nam ona na odbycie cudownej podróży...

Od najdawniejszych czasów — już Archimedes starał się rozwiązać to zagadnienie — ludzie usiłowali odtworzyć własnymi środkami obraz niebieskiego wszechświata, jednakże dotychczas próby te dawały raczej niedoskonałe wyniki. Dopiero teraz, dzięki zastosowaniu nowych metod, które wprowadzono w życie po raz pierwszy, ten obraz wszechświata, jaki będziemy mogli oglądać siedząc wygodnie we wnętrzu rakiety międzyplanetarnej, da nam kompletne złudzenie rzeczywistości.

Wyjazd w przestrzenie międzygwiezdne nastąpi ze specjalnie zbudowanego **dworca międzyplanetarnego,** który już sam obudzi wśród podróżnych wielkie zainteresowanie. Największą jego osobliwością będzie zupełny brak wszelkiego widocznego źródła światła. Nie będzie na nim ani jednej lampy, ani jednej żarówki elektrycznej, ani jednego reflektoru: dziwne światło emanować będzie **z jego ścian,** pokrytych specjalną materią.

Rakiety prowadzone przez pilota i zaopatrzone w wielkie, szerokie okna, zawiozą podróżnych w kierunku Drogi Mlecznej. Opuszczając ziemię, astronauci w mgnieniu oka znajdą się od niej w odległości około 300.000 km. Mijać będą **komety i meteory.** Zdumionym ich oczom ukaże się kolejno **Mars, Jowisz, Saturn z jego pierścieniami, olbrzymia gwiazda Arcturus i mgławica Psa Myśliwskiego.** A gdy zawrócą ku ziemi, nasza planeta ukaże się im jako olbrzymi, świecący glob, płaski, pocięty czarnymi liniami — to rzeki — i usiany wielkimi plamami — to oceany. Przebywszy z olbrzymią szybkością stratosferę, a później atmosferę, astronauci znowu znajdą się na dworcu, po podróży międzygwiezdnej, której trasa wynosiła **milion miliardów kilometrów...** Wszystko w ciągu pięciu minut...

Cała ta bajkowa jazda da nam zupełne złudzenie rzeczywistości. Obraz, jaki nam ukaże, jest zgodny z ostatnimi zdobyczami astronomii i astronautyki. I jak bardzo nieprawdopodobna wydawać się nam może taka podróż, **teoretycznie nie będzie w niej miejsca dla fantazji.**

Osiem rakiet, które staną do dyspozycji podróżników międzyplanetarnych, zbudowano według planów, które przy obecnych naszych możliwościach można by urzeczywistnić dla spełnienia marzeń o podróżach międzyplanetarnych. Naturalnie teoretycznie. Do dziś dnia bowiem zagadnienie przewozu pasażerów w rakiecie, która by mknęła przez przestrzenie międzygwiedne, **nie zostało praktycznie rozwiązane.** Zasadnicza trudność polega **na olbrzymiej ilości środków pędnych,** jakie by trzeba zastosować. W dzisiejszym bowiem stanie nauki, rakieta międzyplanetarna musiała by zabrać **600 ton środków pędnych na tonę materii.** Poza tym, gdybyśmy chcieli rzeczywiście wyrzucić w przestrzeń międzygwiezdną taką rakietę, jaką ujrzymy na wystawie, musielibyśmy zbudować **rodzaj olbrzymiego toru, sięgającego 3 do 4.000 m wysokości,** aby rakieta mogła stopniowo nabierać szybkości, wystarczającej do przezwyciężenia siły przyciągania ziemi, t. zn. nieco ponad 11.000 m na sekundę...

O ile jednak zagadnienie **„podróży na księżyc“,** które pasjonuje tyle umysłów, nie zostało dotychczas rozwiązane, to w wielu krajach odbywają się próby z **małymi rakietami doświadczalnymi.** I tak w Austrii, w Rosji, w Niemczech a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych czyni się liczne doświadczenia z wyrzucaniem **małych rakiet pocztowych,** które opuszczają się na ziemię przy pomocy automatycznie otwieranych spadochronów. Znany inżynier amerykański **Goddard,** pierwszy wysunął myśl zbudowania olbrzymiej rakiety naładowanej magnezją, która dotarłszy do księżyca wywołała by wybuch, widoczny z ziemi. Inni inżynierowie zapewniają, że już niebawem będziemy wypuszczać małe rakiety, które, lecąc w stratosferze, przebywać będą drogę z Nowego Jorku do Londynu w ciągu 28 minut...



**Rakieta opuszcza ziemię.**

## Nagła operacja w Warszawie

„Wiener Journal“ doniósł, że praska dyrekcja linii lotniczej „Air France“, otrzymała we środę rano telegraficzne wezwanie, aby samolot, kursujący na szlaku Praga — Warszawa, wyjątkowo lądował także w Wrocławiu, aby mógł stamtąd wystartować jeden z najwybitniejszych wrocławskich chirurgów. Chirurg ten wezwany został telegraficznie do Warszawy, aby przeprowadził operację **u jednej z wybitnych osobistości polskich.**

Istotnie samolot na chwilę wylądował na lotnisku wrocławskim, gdzie oczekiwał już chirurg, których natychmiast zajął miejsce w kabinie pasażerskiej. O godz. 16 samolot wylądował w Warszawie. W 15 minut później chirurg wrocławski przeprowadził operację.

„Neues Wiener Journal“ nie pisze, o którą osobistość polską w tym wypadku chodzi

## Kilka pożarów od pioruna

Z kurpiowskiego Nowogrodu donoszą, iż onegdaj w nocy, spłonęło tam od kilkakrotnego uderzenia pioruna **kilkanaście budynków.** Pożar zlokalizowany z trudem przez miejscową i łomżyńską straż ogniową zagrażał całemu miastu. Wskutek silnego wiatru w bezpośrednim niebezpieczeństwie była zagroda Adama Chętnika, znanego pisarza i znakomitego znawcy Kurpiów, która ocalała jedynie dzięki gęstemu zadrzewieniu. Straty wynoszą około 60 tys. Nic ani z inwentarza żywego, ani ze sprzętów nie zdołano uratować. **4 osoby zostały porażone uderzeniem pioruna, w tym dwie bardzo ciężko.**

Tej samej nocy po drugiej stronie Narwi od uderzenia pioruna spłonęły 3 zagrody we wsi Jurki.

W dniu 26 bm. we wsi Jelenia Góra wskutek zaprószenia ognia w stodole jednego z gospodarzy wybuchł pożar, który **strawił 10 gospodarstw wraz ze sprzętami domowymi, narzędziami rolniczymi.** Jeden z ratujących został ciężko poparzony.

## Samolot wpadł w tłum

Z Kowna donoszą, że w dniu święta lotniczego w Wiłkomierzu **samolot spadł w tłum publiczności.** W katastrofie została zabita jedna 6-letnia dziewczynka oraz 4 osoby ciężko ranne i 8 lekko.

W miejscowości Wiszticis w pobliżu Sejn podczas wieczorku urządzonego przez szaulisów reżyser pokazywał przed przedstawieniem artystce, jak należy strzelać. **Kula przebiła dekorację i trafiła w głowę policjanta, zabijając go na miejscu.**

## Pilot sowiecki zaginął w okolicach bieguna

Ajencja Tass donosi: Według informacji, otrzymanych od dr. Schmidta w sprawie zaginięcia pilota Mazuruka do godz. 5 min. 43, w obozie, w okolicy bieguna, wszystko było w najzupełniejszym porządku, lecz **żadnych informacji o zaginionym lotniku nie otrzymano.**

Według opinii prof. Schmidta **Mazuruk lądował bez wypadku w okręgu polarnym,** lecz nie może dać znać o tym, gdyż nie ma na pokładzie samolotu radiotelegrafisty, a prawdopodobnie aparat nadawczy jest uszkodzony.

**Burza śnieżna na biegunie trwa, uniemożliwiając loty.** Z chwilą wypogodzenia się prof. Schmidt zamierza zorganizować poszukiwania Mazuruka **przez wszystkie samoloty.**

# ROLNICTWO·OGRODNICTWO
## DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

## Zawieranie umów dzierżawnych
### i spisywanie testamentów w urzędach gminnych

W Dzienniku Ustaw 20. IV. 1937 r. (Nr. 30, p. 223) ogłoszona została ustawa, **która reguluje sprawę zawierania umów przed urzędami gminnymi,** zmieniając obowiązujące w tym zakresie dotychczasowe przepisy. W myśl postanowień wydanej ustawy **urzędy gminne prowadzą księgi umów, w których wszyscy mieszkańcy gminy mogą sporządzać akty i umowy,** choćby w nich uczestniczyły także osoby, nie będące mieszkańcami gminy. Akty i umowy nie mogą dotyczyć przedmiotów, dla których **wymagana jest forma notarialna,** lub których **wartość przewyższa 3.000 zł.** Każdy akt lub umowa powinny być wpisane w księdze, odczytane stronom i podpisane przez nie oraz przez wójta lub jego zastępcę i sekretarza gminnego. Jeżeli w akcie lub umowie uczestniczy niepiśmienny, lub nie mogący pisać, może się za niego podpisać inna osoba; w tym przypadku wymagane są ponadto podpisy dwóch świadków.

Mieszkańcy gminy mogą sporządzać w księdze umów **testamenty,** jeżeli przedmiotem testamentu jest gospodarstwo rolne, gdy obszar gruntu nie przekracza 15 ha, a w innych przypadkach, jeżeli wartość majątku nie przekracza 3.000 zł. **Testator powinien osobiście oświadczyć swoją wolę** w obecności wójta lub jego zastępcy i sekretarza gminnego oraz conajmniej dwóch świadków; oświadczenie to powinno być spisane w księdze umów, odczytane obecnym i podpisane przez testatora, świadków oraz wójta lub jego zastępcę i sekretarza gminnego. Jeżeli testator nie umie lub nie może pisać, może się za niego podpisać inna osoba. **Testamenty te mogą być zmieniane lub odwoływane przez testamenty lub akty, sporządzone notarialnie lub w gminnej księdze umów.** Testament, nie sporządzony w myśl przytoczonych przepisów, nie ma mocy testamentu, sporządzonego w gminnej księdze umów.

Z czynności, sporządzonych w gminnej księdze umów, wydaje się stronom, w braku odmiennej umowy, po jednym wypisie, opatrzonym podpisami wójta lub jego zastępcy i sekretarza gminnego oraz pieczęcią gminy.

**Sporządzone w urzędzie gminnym umowy podlegają opłatom stemplowym w myśl ogólnych przepisów o opłatach stemplowych.**

## Jak postępować z mlekiem w lecie

Większe gospodarstwa używają do chłodzenia mleka specjalnych chłodników, na które małe gospodarstwa pozwolić sobie nie mogą. Dlatego też postępować trzeba w inny sposób. Wstawić należy konew do cebra z wodą, możliwie jak najzimniejszą, dodając do niej jeszcze lodu. Do tej konwi wlewamy mleko przez sito, przy tym należy je mieszać często w konwi zupełnie czystym mieszadłem, celem równomiernego ochłodzenia. Czynności tej nie wolno wykonywać w oborze, lecz w izbie o czystym i chłodnym powietrzu, względnie na dworze w bliskości studni, by można było wodę częściej zmieniać. Nie należy trzymać mleka w bliskości przedmiotów, wydzielających ostrą lub nieprzyjemną woń, gdyż mleko, zwłaszcza ciepłe, wchłania w siebie bardzo szybko wszelkie zapachy ze swego otoczenia. Naczynia, które używamy do mleka, powinny być utrzymane w czystości, co osiągnie się najłatwiej, myjąc je jak najczęściej sodą i wapnem.

Do mleczarni należy dostawiać mleko wczesnym rankiem, gdy jest jeszcze chłodno. Gdy mamy z mlekiem odbyć dłuższą drogę, należy je przykryć mokrą płachtą. Odwożący mleko powinien tę płachtę zlewać od czasu do czasu wodą, dla utrzymania wilgoci. Konwie muszą być szczelnie wypełnione mlekiem. O ile w konwi jest wolna przestrzeń, mleko uderza o ściany konwi, powodując zmaślenie, a następnie przy powtórnym cedzeniu mleka w mleczarni, kuleczki tłuszczowe pozostają na sicie, a mleko przyjęte przez mleczarnię, posiada już mniejszą zawartość tłuszczu, co naraża producenta na stratę.

## Jak niszczyć ognichę i gorczycę

Ognichę, inaczej nazywaną łopuchą, należy odróżniać od gorczycy dzikiej. Ognicha rośnie na gruntach lżejszych i wyższych, gorczyca natomiast na gruntach ciężkich i niższych. Na niektórych jednak gruntach rosną one obok siebie. Czem się różni ognicha od gorczycy. Ognicha ma kwiat biało-żółty, gorczyca zaś barwę bardziej żółtą, silniejszą. Liść gorczycy jest grubszy, silniej owłosiony. Łuszczyna ognichy jest przewięzista, każde ziarnko odpada wraz z okrywą. Łuszczyna gorczycy dzikiej pęka wzdłuż i wysypuje nasiona gołe. Oprócz ogólnych sposobów zwalczania ognichy i łopuchy (brona, ogławianie, azotniak i kainit, pielonka i in.), można jeszcze stosować bronę wcześnie, a nie tylko w 3 tygodnie po wzejściu jarzyny. Mianowicie można dać bronę w 7—8 dni po zasiewie owsa, albo jęczmienia. Po tylu bowiem dniach ognicha zaczyna wschodzić, a jęczmień będzie wschodził w 2—3 dni później. Jęczmieniowi brona nie zaszkodzi, a ognichę zniszczy. Na zębach brony można zauważyć białe, niteczkowate delikatne kiełki ognichy. Po jednorazowym przejściu pola broną można wsiać siewnikiem koniczyny i jeszcze raz dać bronę, jako posiewną. Sposób ten stosować można przy wczesnych zasiewach, kiedy nie ma obawy, że zabraknie wilgoci, potrzebnej do wzejścia koniczyny.

## Ochraniajcie gniazda ptasie

Już powróciły do naszych zabudowań, ogrodów, lasów i pól gnieździące się u nas ptaki, aby tu dochować się nowego potomstwa.

Każdy miłośnik ptaków chętnie chciałby je zachować dla naszej ojczystej przyrody bez względu na to, czy przynoszą ludzkości jaki pożytek czy nie. Należyte zaś zrozumienie piękna otaczającej nas przyrody w pierwszym rzędzie winno nas skłonić do otoczenia ptaków większą opieką, niż to dotychczas miało miejsce, zwłaszcza obecnie, kiedy poznano, jakie wprost nieocenione przysługi oddają nam ptaki w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie w walce ze szkodnikami naszych pól i roślin uprawnych. Ptaki są bowiem naturalnymi wrogami wielu szkodników ze świata owadów, niszczących nasze rośliny i przez to wielkimi sprzymierzeńcami człowieka w walce z tymi pasorzytami. Z tych względów ochrona ptaków posiada i niezmiernie ważne zadanie praktyczno-gospodarcze. Z tych powodów Stacja Ochrony Roślin Pomorskiej Izby Rolniczej, której zadaniem jest czuwanie nad stanem zdrowotnym roślin uprawnych, zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli ogrodów, lasów i pól, aby w obecnej porze, gdy ptaki się gnieżdżą, otoczyli je należytą ochroną, a przede wszystkim nie dopuścili do bezmyślnego niszczenia gniazd. Zaszczytne to zadanie przypada tu wszystkim wychowawcom, aby pouczyli młodzież o zadaniach i celach ochrony ptaków.

## Obrączkowanie drobiu wystawowego

Hodowcy drobiu zarówno użytkowego, jak też ozdobnego, którzy biorą udział w wystawach drobiu, powinni, jak radzi organ Centralnego Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu **„Drób Polski"**, zaopatrzyć młody drób w obrączki rodowe, które służą do identyfikacji drobiu. Obrączka rodowa jest wymagana na wystawach drobiu we wszystkich krajach. Jest to zupełnie zrozumiałe, bowiem w ten sposób najpewniej stwierdza się przynależność wystawionego okazu do hodowli, wystawiającej dany okaz. Wszelkie znaczki skrzydłowe można z łatwością założyć każdej sztuce i o każdej porze, a więc i przed samą wystawą. Natomiast obrączkę rodową zakłada się na nogę sztukom młodym (3 miesięcznym) i gdy noga z czasem zgrubieje, nie da się już zdjąć. Obrączki takie wydaje Centralny Komitet Hodowli Drobiu poszczególnym hodowcom i prowadzi ewidencję obrączkowanych okazów. Ponieważ w jesiennym sezonie wystaw drobiowych będą brane pod uwagę przy sędziowaniu drobiu obrączki rodowe, należy już obecnie zaopatrzyć się w odpowiednią ilość obrączek.

## Co sadzić w ogródkach przydomowych

W ogródku przed domem lepiej nie sadzić drzew, ani krzewów, tylko róże krzaczaste, piwonie, ostróżki, orliki, słonecznice, lilie, złote rózgi, płomyki i in. byliny.

Pięknie też zdobią dalie (georginie) sadzone na wiosnę, a w zimie w suchej piwnicy przechowane, zasypane torfem lub piaskiem.

Krzewy ozdobne posadzić się w częściach ogródka z boku lub z tyłu domu, a więc: bzy krzaczaste, w pięknych odmianach, wiciokrzewy, jaśminice, tawuły, żylistki i inne. Najlepiej przy dróżkach dać trawniki, a krzewy przy granicy.

Drzewa wielkie, jak dęby, klony, lipy, jesiony, wiązy, wymagają dużo miejsca, tylko więc w dość obszernym ogródku można parę posadzić i to jak najdalej od domu, żeby nie zabierały mu dużo światła słonecznego. Łatwiej pomieszczą się tu małe drzewa, jak klony tatarskie, czeremchy, głogi i krzewy duże: bzowina, kalina, „kocie łby" i inne. Wzdłuż drogi, z obu stron należy porobić grządy kwiatowe. W zacisznym rogu ogródka zrobić altankę, krytą dzikim winem; milo w niej odpoczywać lub posilać się w chłodku.

Dom sam i inne zabudowania, o ile ich ściany na ogródek wychodzą, obsadzi się dzikim lub pachnącym winem. Wino t. zw. bluszczowe, czepia się samo, inne trzeba przypinać do łat lub gwoździ. Od strony południowej domu, lepiej przy ścianach, hodować winorośl szlachetną wczesnych odmian. Da ona smaczne grona. Na zimę trzeba jednak odpinać ją od kraty, kłaść na ziemi i piaskiem przysypać.

## O usuwaniu mchu z łąki

Zdarza się najczęściej, że mchy występują tam, gdzie brak pokarmów oraz nie uregulowana jest kwestia wodna łąki.

Chcąc pozbyć się tych bezwartościowych i zachwaszczających łąkę roślin, należy odprowadzić wodę z łąki, łąkę dobrze wybronować, wydrapany zaś mech zebrać i wywieźć. (Może służyć za podściółkę). Dalszą czynnością jest nawożenie łąki

Nawożenie łąki musi się opierać na znajomości gleby i tak np łąki mineralne, zwięzłe wymagają wapnowania. Bierze się około 10 kg wapna palonego na 1 ha, zaś na gleby lżejsze **dwukrotnie większą ilość.** Są gleby łąkowe, które nie potrzebują wapnowania, gdyż same posiadają wapno. O ile rozchodzi się o gleby torfowe, na ogół nie potrzebują one wapnowania, jednakże zasilanie ich jest konieczne. Przede wszystkim fosfor i potas w ilości 8 q kanitu i 2 q supertomasyny na 1 ha. Można nawozić i łąki mineralne w tym samym stosunku, t. j. na 1 ha — zmniejszając ilość kainitu do 6 q Nawożenie przyśpiesza rozwój traw, wygubienie mchu.

Ten ostatni ma duże znaczenie na łąkach torfowych. — Torfowiec, rosnący w miejscach wilgotnych, przyczynia się bardzo wydatnie do powstawania rozległych torfowisk. (qu — kwintal — 100 kg.; 1 ha — 4 morgi magd.)

## Jak tępić muchy

Muchy mnożą się w nawozach, gnojówkach itp. przynoszą na łapkach bakterie i pozostawiają je na tym, na czem siadają.

W pokoju, gdzie jest dużo much skuteczne jest rozpylanie (przy zamkniętych oknach), specjalnego środka na owady np. flit, poczem starannie zmieść i spalić odurzone muchy. — Na oknach zaciągnąć siatki metalowe, lub tiulowe, by umożliwić wietrzenie otwierać okna na przestrzał, gdyż muchy nie znoszą przeciągów.

Produkty spożywcze trzymać pod przykryciem. Jedynym skutecznym sposobem walki z muchami jest wapnowanie dołów z gnojówką, nawozem, przykrywanie tychże, częste bielenie ścian i dodawanie do wapna ałunu w niewielkiej ilości.

## Biegunka biała u cieląt

Bardzo często zdarza się, że cielęta nie wiadomo, zdaje się, z jakiej przyczyny w niedługim czasie po urodzeniu zdychają. Gospodarze głowią się, dopatrując winy w złym żywieniu i przez to właśnie cielęta zapadają na tak zw. katar kiszek, czyli biegunkę. Tym czasem jest to zupełnie co innego. Cielęta zapadają na biegunkę, ale powstałą przez wewnętrzne zatrucie, zakażenie krwi bakteriami, któremu ulegają zaraz po urodzeniu — drogą ustną, albo nosową.

## Drugie opryskiwanie drzew owocowych

Po przekwitnięciu drzew i opadnięciu płatków stosujemy opryskiwanie drzew owocowych przeciw gąsienicom. Bierze się do tego 1 proc. ciecz bordoską z dodatkiem 100 gramów zieleni paryskiej na 100 litrów cieczy bordoskiej. Zieleń paryska niszczy przede wszystkim szkodniki gryzące.

Najczęściej spotykanym szkodnikiem agrestu jest t. zw. mącznik. Dobrze jest opryskiwać krzewy 1 proc. roztworem sody krystalicznej, t. j. 1 kg. sody na 100 l. wody. Opryskiwanie należy powtarzać co 10—14 dni aż do zbioru owoców.

## Rak drzewka

Jeżeli drzewko jest młode, nieowocujące, a chore na raka, najlepiej będzie usunąć je zupełnie. Nie pomoże tu bowiem zasmarowywanie maścią ogrodniczą. Kora będzie się dalej psuła, a objęta rakiem część drzewka — uschnie. Druga część natomiast będzie owocować albo nie, dlatego też chore drzewko najlepiej zastąpić nowym.

## O uprawie grochu

Przy sianiu grochu, najlepiej jest zastosować szeroko rzędową uprawę, aby groch miał dużo światła i by można go okopywać. Zasadniczo groch udaje się. Są jednakowoż częste wypadki, że groch kładzie się, daje obfite grochowiny, a ziarna mało W tym wypadku należy ziemię zasilić supertomasyną 30 procentową, zawierającą fosfor i wapno. Na jedną morgę należy dać 1—1½ cent. metryczny tuż przed siewem grochu. Groch powinien być wybrany ręcznie, bez ziarn zepsutych

## Pszczoły się wyroiły

Pierwsze roje majowe i czerwcowe są najlepsze. Królowa-matka, która wylatuje z rojem jest zapłodniona i od razu na nowym miejscu, gdy tylko pszczelarz da nowemu rojowi dostateczną woszczynę, rozpoczyna składać jajka i nowe życie wstępuje; rój się rozmnaża i jeszcze tego samego roku dostarczy miodobrania.

Jak z nowymi rojami postępować, jak je zbierać i osadzać, pisałem dosyć obszernie w roku zeszłym, powtarzać się nie myślę, bo są to rzeczy ogólnie znane. Zwrócę atoli uwagę



braci pszczelarzy na rzeczy bardzo ważne, a mniej znane.

Zdarza się często, że rój dobrze zebrany i osadzony w ulu, na drugi, trzeci dzień się wynosi i odlatuje w nieznane. Dlaczego? Dlatego, że gorliwy pszczelarz dał swoim muszkom jeszcze tego samego dnia na noc zapasowej karmy, już to w formie odsklepionych plastrów miodowych, już to w postaci syty cukrowej. Otóż takie postępowanie jest wręcz błędne. Każda pszczoła przed wyrojeniem się ocyckuje się taką ilością miodu, iż wystarczy jej pożywienia na kilka dni. Ponieważ każde wyrojenie podnieca pszczoły, przeto rój znalazłszy na nowym miejscu gotową karmę, rzuca się na nią, zabiera co się da i opuszcza gościnny dom ku wielkiemu zmartwieniu pszczelarza. Niektórzy praktycy nacierają ściany ula przed osadzeniem w nim roju melisą cytrynową t. j. odwarem z 2 lub 3 cytryn, gdyż zapach cytrynowy przykuwa pszczoły do nowego miejsca i uspakaja podniecenie roju.

Drugą nie mniej ważną sprawą — **to stosunek prawny pszczelarzy do rojów.** Według kodeksu cywilnego, **rój jest własnością tego pszczelarza, z którego pasieki wyszedł.** Jeśli uwiąże się na jego gruncie, to sprawa jest jasna, jeśli atoli uwiąże się na gruncie obcym (sąsiadów, lub bezpańskim na drzewach przydrożnych), to właścicielowi roju **wolno wejść w obce obejście i rój zebrać.** Jeśli rój wciągnie do próżnego ula innej pasieki, to przechodzi na własność tego pszczelarza, w którego ulu osiadł a pierwotny właściciel nie ma żadnego prawa regresu do odszkodowania. Zdarza się również zwłaszcza w okolicach, gdzie pszczelarstwo kwitnie i nie ma dnia, żeby się kilkoro pszczół nie uroiło, że dwa lub trzy roje dwóch pszczelarzy sąsiadów uwiążą się w jednym wspólnym roju. Roju takiego nie można podzielić na dwie lub trzy części, wtedy pszczelarz, który cały rój zabiera na własność, powinien sąsiadowi wynagrodzić równowartość w połowie lub jednej trzeciej części, zależnie od wagi **całego** roju.

**Jan Wiejski**

ANTONI MARCZYŃSKI

# W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(35)

Zdecydowawszy się na wizytę u Thumby, musiała Zosia wprzód porozumieć się z Premlatą, gdyż nawet nie znała drogi do jego siedziby.

— Wiesz, miła, przedziwny sen dziś miałam! — zaczęła.

Oczywiście skłamała. Chociaż z młodą Hinduską łączyła ją przyjaźń, wolała przed nią zataić prawdę. Tej nieufności również nauczył ją czteroletni pobyt w Czao-ping.

Premlata, która właśnie oddawała się błogiemu lenistwu i leżała w rajskim stroju na stercie poduszek, ożywiła się odrazu.

— Sen?! Och, mądry Thumba umie wyjaśnić każdy sen. Ale cóż, ty nie wierzysz w niego, nawet spróbować nie chcesz...

— Czyż warto spróbować? — powątpiewała Zosia obłudnie.

— Warto po stokroć! Zresztą, co stracisz przez to? Nic!

— No, owszem. Podobno on każe sobie drogo płacić.

— Bajki! Za jedną złotą bransoletę wytłumaczy ci najtrudniejszy sen, a chyba złota mamy tu wbród... No, zgódź się, kochana, zgódź...

Po małych ceregielach Zosia wyraziła zgodę, ale pod warunkiem, że w pałacu nikt się nie dowie o ich eskapadzie do czarownika i że na czas konsultacji Premlata dyskretnie usunie się z owej pagody.

— O, co do tego, możesz być zupełnie spokojna! — zawołała dziewczyna z żywym błyskiem oczu. — Tylko mów z nim jaknajdłużej, błagam cię. — Potem przeciągnęła się lubieżnie. — Kochanie, powiedz mi, czy jestem piękna?

Zdziwienie Zosi wzrosło, kiedy Premlata Hangwani na tę wyprawę wystroiła się wspaniale i olejkami namaściła się tak, że pachniała „na milę".

— Lepiej było wyjść wczoraj wieczorem, przenocować tam i wrócić dzisiaj nad ranem, ale skoro uparłaś się, by...

— Zrozum, Premlato, że w nocy muszę być przy dziecku. A to, że nas wartownicy zobaczą, nie przeraża mnie. Gdyby ktoś zapytał powiemy, iż byłyśmy na dłuższej przechadzce.

Aż do urodzenia się Szamy pilnowano Zosi, jak oka w głowie. W powodzenie próby jej ewentualnej ucieczki nie wierzył Bahadur wprawdzie, zato lękał się poważnie nowych zamachów samobójczych, bowiem w pierwszym dniu swojej niewoli chciała przebić się sztyletem. Na szczęście Dewadatta rozbroił ją w porę. Strzeżono więc Zosi w dzień i w nocy nieustannie, jej „przyboczna gwardja" składała się z ośmiu darmozjadów, którzy parami łazili za nią krok w krok i gardłem odpowiadali za jej życie. Jak krępujący był taki nadzór, nietrudno sobie wyobrazić. Lecz te stosunki zmieniły się radykalnie z chwilą, gdy przyszła na świat Szama. Zkolei jej pilnowano w podobny sposób, zato Zosia odzyskała względną swobodę ruchów, pomimo sprzeciwu Dewadatty.

— Zrozum, stary ośle, że ona od dziecka nie ucieknie! — przekonywał Bahadur wiernego sługę. — Miłość macierzyńska to najsilniejszy łańcuch!

I miał słuszność. Pokusa ucieczki bez dziecka nie nawiedziła Zosi nigdy, nie dopuszczała zresztą takich myśli do siebie.

Bez wszelkich więc trudności udało się Zosi i Premlacie wymknąć z pałacu do otaczającego go parku, a stamtąd dalej. „Sumienni" wartownicy chrapali tak, że można było spokojnie ściągnąć im karabiny, oparte o mur.

— Dobrze o tem wiedzieć! — myślała Zosia, notując sobie te szczegóły w pamięci. — Jeżeli kiedyś uda mi się wykraść Roberte, jeśli zdołam skąd



wytrzasnąć czółno i jeśli... — westchnęła; zbyt dużo było tych „jeśli".

Do parku od zachodniej strony przytykał las. Tam Premlata odnalazła z łatwością wylot ścieżki leśnej, którą szły przez dobre pół godziny, poczem wydostały się na odkrytą przestrzeń. Za tą łąką teren wznosił się w górę bardzo stromo, tworząc samotny pagór, na którego szczycie pośród gęstwiny liściastych drzew ledwie że było widać kontury ruin prastarej pagody.

— Tam! — rzekła dziewczyna, przyspieszając kroku. — Tam mieszka Thumba i... — urwała, zarumieniła się, potem zaczęła nucić jakąś bardzo sentymentalną piosenkę.

Thumba, z obawy przed złodziejami trzymał całą sforę psów. Zaledwie obie niewiasty dotarły do podnóża pagóra, zaszczekał piskliwie jeden psiak, za nim drugi nieco grubszym głosem, zkolei odezwał się „tenor" owczarka, „baryton" wilczura, wreszcie „bas" jakiegoś ogromnego kundla. Do ruin można było dostać się tylko od południowej strony, tam zbocze miało najłagodniejszy spadek i tam wśród ogromnych głazów ścieżka wiła się zygzakiem. Szły ową ścieżką przy wściekłem ujadaniu psiarni, które nawet umarłego mogłoby obudzić.

— Wytrułabym te wstrętne psiska! — rzekła Premlata z nietajoną złością. — Przez ich przeklętą czujność już nieraz... — znowu nie dokończyła zdania.

Zaczęła wabić psy. Przybiegły do niej i powitały ją, jak starego znajomego.

U górnego wylotu ścieżki czekał młody, półnagi mężczyzna, wspaniały dryblas o łobuzerskim wyrazie twarzy. Ani cienia respektu nie było w spojrzeniach, jakiemi objął siostrzenicę księcia Pagana, która nagle stanęła w pożodze rumieńców i mocno oparła się na ramieniu swej towarzyszki.

— Teraz rozumiem wszystko! — Zosia uśmiechnęła się wyrozumiale. — Wcale przystojny ten czarownik i bynajmniej nie wygląda na ślepca.

— Ależ to jest syn Thumby! A starego zastaniesz w pagodzie. Wejdź tam śmiało, ja tu zaczekam i poigram z psami.

— Acha, z psami!

Pogroziwszy Premlacie żartobliwie, Zosia ruszyła w stronę napół rozwalonej bramy starej świątyni. Dochodząc do niej, spojrzała w lewo i stanęła, jak wryta. Tak pięknego widoku nie spodziewała się tutaj. Od północnej strony pagór był ze trzy razy wyższy i niemal prostopadły, skalistą ścianą spadał wdół ku górskiemu potokowi, który obecnie, u schyłku pory deszczowej wyglądał, jak duża rzeka.

— To chyba nasz Noa-Diding.

Zgadła. U jej stóp szumiał w wąwozie Noa-Diding, jeden z lewostronnych dopływów Bramaputry. Westchnęła, gdyż w jej marzeniach ta rzeczka odgrywała bardzo ważną rolę. Przeczuwając, iż nie odnalazłaby sama drogi do Fortu Makum, nie mówiąc już o tysiącznych niebezpieczeństwach zagrażających samotnej kobiecie w tych górskich wertepach, umyśliła sobie dawno, że uciekać będzie rzeką. Oczywiście z małą Robertą. Wykradnie ją któregoś wieczora, podrzuci do jej szczerozłotego łóżeczka kukłę, by do rana utrzymać w błędzie strażników, pobiegnie na brzeg Noa-Diding, wsiądzie do zawczasu przygotowanej łodzi i z prądem popłynie do Fort Makum, pod opiekuńcze skrzydła załogi angielskiej. To podobno nie dalej, jak 150 kilometrów, czyli jeden dzień podróży.

W marzeniach wszystko szło gładko, w praktyce już samo tylko wyniesienie dziecka nocą z pałacu przedstawiałoby nieprzezwyciężone trudności, lecz Zosia nie traciła nadziei, iż kiedyś, uda się jej zmylić czujność wartowników, stojących pod drzwiami sypialni Szamy-Roberty. Może raz wreszcie przyjdzie kolej na dobrych śpiochów, na takich, jakich dzisiaj widziała przy jednej z furtek w parku. Kukłę przygotowała sobie jeszcze przed rokiem, zato z łodzią rzecz przedstawiała się znacznie gorzej. Pod Czao-ping brzeg rzeki był prawie tak stromy, jak tutaj, nie urządzono więc tam żadnej przystani, a najbliższa wioska rybacka leżała o 9 kilometrów na wschód od siedziby Bahadura. W tych warunkach zdobycie jakiegokolwiek czółna musiało pozostać w sferze marzeń.

— Ale skoro je zdobędę, ty mnie nie zawiedziesz, prawda? — wyszeptała Zosia teraz, spoglądając na błyszczącą wstęgę wody.

Noa-Diding płynie w tych stronach niemal po linji równoleżnika, więc słońce, które wzeszło przed godziną, oświetlało cały głęboki wąwóz i ozłociło powierzchnię wezbranej rzeki. Noa-Diding płynie na zachód.

— Na zachód! Do mojego świata mnie odniesiesz...

Czyjeś chrząkanie wyrwało Zosię z krainy marzeń. Odwróciła się. Nieopodal stał czerstwy, barczysty starzec, oparty na dziwacznej lasce; jego powieki były opuszczone i nie podniosły się, gdy powitała go zwykłem pozdrowieniem birmańskiem, jego długie wąsy zwisały melancholijnie wdół, jak u Chińczyków i splatały się z równie białemi włosami brody.

— Czego żądasz, cudzoziemko?

Zosia spojrzała podejrzliwie na jego zaciśnięte powieki. Już od dwóch lat władała biegle tutejszym djalektem, jak urodzona w tych stronach Kamala, zresztą narazie wypowiedziała zaledwie pięć słów, poczem więc poznał mister Thumba, że ma przed sobą cudzoziemkę? Może on tylko udaje ślepca?

(Ciąg dalszy nastąpi).




## Z AFRYKI

Pewien słynny uczony wraca z podróży naukowej do Afryki, szeroko opowiadając przyjaciołom i znajomym o zwyczajach, badanych przez niego szczepów. Przeważnie te pogawędki-wykłady odbywały się w cukierniach. Uczonego otaczali bywalcy, uzupełniając w swoisty sposób wywody profesora. Pewnego razu opowiadał nasz uczony, że w Południowej Afryce żyje jeszcze kilka szczepów, zupełnie lub częściowo dzikich, ale żaden z nich nie płaci żadnych podatków.

— To z jakich powodów właściwie stali się ci murzyni — dzikimi? — pyta jeden z przysłuchujących się.

## W ZWIERZYŃCU



Dozorca: — Jeśli pan chce zobaczyć głowę tego zwierzęcia, proszę pofatygować się na pierwsze piętro.

(„Bertoldo", Mediolan)

## ON I ONA

Ona: — Chciałabym wiedzieć, czy był kiedykolwiek mężczyzna, któryby oświadczył swojej żonie: „Jesteś jedyną kobietą, którą kocham"?

On: — Ależ oczywiście.

Ona: — Masz siebie na myśli?

On: — Nie, Adama!

(Le Rire)

## NASZE DZIECI

— Tatusiu, jeśli eliksir na porost włosów wyleje się na podłogę, czy na niej też wyrosną włosy?

(„Le Rire")

## NASZE DZIECI



— Tatusiu! Dzisiaj miałem znów straszną scenę z twoją żoną!

## DUMA OJCOWSKA.

Panu Feigelstock urodził się pierwszy syn. W godzinę po tym zdarzeniu, posłaniec przynosi list, mówiąc:

— Do pana Feigelstock!

— No, a do którego? Seniora, czy juniora, potrzebujesz pan wiedzieć, co jest teraz dwóch.

## PRZYJACIOŁKI

— Mój narzeczony i ja liczymy razem 50 lat.

— Chcesz wyjść za takiego żółtodziuba?

(Journal)

## DURA LEX.

Ojciec 4-ech córek (do młodzieńca): — Dostaniesz pan moją najmłodszą córkę pod warunkiem, że przedtem znajdziesz męża dla najstarszej.

## Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

**Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie wzywa wszystkie Zarządy pow. S. L. z Małopolski i Śląska do nadesłania imiennych wykazów delegatów na Zjazd Okręgowy, który odbędzie się w czerwcu br. w Tarnowie. Termin nadsyłania wykazów do dnia 5 czerwca br.**

**Zarząd Okręgowy.**

*POWIAT BOCHNIA.*

*W niedzielę, dnia 6 czerwca br. Koło Ludowe w Wolicy (parafia Łapanów) urządza poświęcenie sztandaru ludowego. Zbiórka o godzinie 9-ej rano w Wolicy, Przewidziany pochód do kościoła parafialnego w Łapanowie i zgromadzenie publiczne.*

*Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich ludowców.*

*Zarząd.*

*POWIAT KRAKÓW.*

*W niedzielę, dnia 6 czerwca br. odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła Ludowego we wsi Branice, przysiołek Chałupki. Zbiórka na osiedlu p. Franciszka Sendora o godz. 8. Pochód do kościoła w Ruszczy. Po nabożeństwie powrót na miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się zgromadzenie publiczne. Zapraszamy ludowców z powiatu i Koła ludowe ze sztandarami, jak również Koła Młodzieży Wiejskiej.*

*Zarząd Koła S. L.*

**BACZNOŚĆ KOŁA MŁODZIEŻY W. POWIATU BIAŁA!**

Zarząd sąsiedzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Malcu zawiadamia wszystkie Koła Młodz. Wiejskiej, iż **w dniu 6 czerwca br.** odbędzie się we wsi Malec, w sali tamtejszego Koła Młodzieży, **doroczny walny zjazd wszystkich Kół „zniczowych"**, należących do związku sąsiedzkiego. Każdy członek, przybywający na zjazd, powinien mieć przy sobie legitymację członkowską. Porządek obrad podany będzie na miejscu zjazdu. Prezesów Kół prosimy o dołożenie starań, by wszyscy członkowie na zjazd przybyli. Pokażmy, że w gromadzie siła. Początek o godz. 13-tej.

**Za Zarząd:**

Sekretarz: **Kozioł Kazimierz**

Wiceprezes: **Tlałka Teofil.**



**BACZNOŚĆ POWIAT RZESZÓW!**

W dniu 8 czerwca br. o godz. 10-tej rano, odbędzie się **posiedzenie prezesów wszystkich kół z powiatu, w sekretariacie S. L.** (Składnica Kółek Rolniczych) w **Rzeszowie.** Prosimy pp. prezesów o koniecznie przybycie. Sprawy ważne.

Sekretarz: **Koń Andrzej.** Prezes: **Wójcik.**

**POWIAT ŁAŃCUT.**

**Dnia 6 czerwca br. odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła ludowego Wólki Grodziskiej w Grodzisku.** Zbiórka o godz. 8-mej na placu obok spółdzielni. Pochód do kościoła do Grodziska Dolnego. **Zgromadzenie publiczne.** Zabawa ludowa. Zapraszamy wszystkie Koła lud. ze sztandarami i ludowców z powiatu.

**Prezes Koła: Mazurek Wojciech.**

**POWIAT STOPNICKI.**

Zawiadamiam, że statutowy zjazd odbędzie się **w dniu 20 czerwca 1937 r. w Stopnicy,** w lokalu Sekretariatu Stronnictwa Ludowego o godz. 11-tej.

Na zjazd przybędą: Dr. Dąbrowski Józef, czł. N. K. W., kier. woj. sekr. w Kielcach, ob. Przekota Władysław oraz Dr. Szczotka z Krakowa. **A. Krowa.**

**POWIAT NOWY TARG.**

**Dnia 6 czerwca odbędzie się poświęcenie sztandaru ludowego w Rabie Wyżnej.** Zbiórka o godz. 8,30 na placu pod Mardyłówką, pochód do kościoła parafialnego. Zgromadzenie. Zapraszamy Koła ludowe ze sztandarami i ludowców z całego powiatu. **Za Zarząd Koła: Stanisław Rapacz.**

**POWIAT SANOK.**

**Dnia 6 czerwca br.** o godzinie 12-tej min. 30 **odbędzie się** w Zarszynie w sali **Domu Ludowego statutowy zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego.** Na zjazd powinny przybyć Zarządy wszystkich Kół lud. w powiecie i delegaci przewidziani przez statut organizacyjny S. L.

**POWIAT DĘBICA.**

**W niedzielę, dnia 6 czerwca br.** odbędzie się w **Jastrzębce Starej,** powiat Dębica **poświęcenie sztandaru ludowego.** Początek o godz. 9-tej rano. Po nabożeństwie **zgromadzenie publiczne na placu gromadzkim.** Zapraszamy wszystkich ludowców z powiatu i Koła ludowe ze sztandarami.

**POWIAT ROHATYN.**

**W niedzielę, dnia 6 czerwca br.** odbędzie się **poświęcenie sztandaru Koła ludowego w Sulejowie.** Zbiórka o godz. 8-mej na placu p. Prędkiego obok przystanku Martynów. Pocztem pochód do kościoła w Bursztynie. **Po nabożeństwie zgromadzenie na Rynku w Bursztynie.**

**Zarząd Koła Stron. Lud.**

**BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAW!**

**Uroczystość poświęcenia sztandarów Kół S. L. Duńkowice, Michałówka, Lutków, i Zamiechów odbędzie się w niedzielę, dnia 13 czerwca br. w Duńkowicach koło Radymna. Zbiórka o godzinie 9-tej rano w Duńkowicach na pastwisku gromadzkim. Szczegóły w afiszach.**

**Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.**

**BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!**

**Poświęcenie sztandaru Koła S. L. Ujezna odbędzie się w niedzielę, dnia 6 czerwca br. w Ujeznej. Zbiórka o godzinie 9-tej rano w ogrodzie p. Andrzeja Malca w Ujeznej.**

**Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przeworsku.**

**BACZNOŚĆ POWIAT LUBACZÓW**

**Poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w Łukawcu powiat Lubaczów, odbędzie się w niedzielę, dnia 20 czerwca br. w Łukawcu.** Program uroczystości: zbiórka o godzinie 9-tej rano na pastwisku gromadzkim. O godzinie 10-tej rano pochód na nabożeństwo. O godzinie 10.30 uroczysta suma i poświęcenie sztandaru. O godzinie 12-tej w południe zgromadzenie publiczne na pastwisku gromadzkim. Przygrywać będzie orkiestra chłopska z Muniny, powiat Jarosław. Chłopi jawcie się jak najliczniej!

**Koło Stronnictwa Ludowego w Łukawcu.**

**POWIAT DĄBROWA**

W niedzielę, **dnia 6 czerwca br.,** o godzinie rano odbędzie się **poświęcenie sztandaru S. L. w Malcu, powiat Dąbrowa.** Komitet uroczystości zaprasza do wzięcia udziału wszystkie Koła S. L. z powiatu ze sztandarami. Zapraszamy również młodzież zniczową. Zbiórka o godz. 8-ej rano na placu p. **Wład. Szeligi.**

**Komitet.**

**BACZNOŚĆ POW. NISKO!**

Koło Stronnictwa Ludowego w **Jeżowem,** pow. Nisko, urządza **w niedzielę, dnia 6-go czerwca br. uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą zapraszamy ludowców z całego powiatu.**

**Zarząd Koła Stron. Lud.**

**BACZNOŚĆ ŻYWIECKIE!**

Zarząd powiatowy S. L. przypomina, że posiedzenie członków zarządu powiatowego odbędzie się **dnia 6 czerwca 1937 r.** o godz. 10-tej w lokalu Zarządu Powiatowego. Na posiedzenie to zechcą przybyć członkowie **komisji gospodarczej i komisji młodzieżowo - społecznej.**

**Przed tym terminem zechcą się zjawić w Zarządzie pow. S. L. prezesi Kół w terminach sobie dogodnych.**

**Zarząd powiat. S. L. mieści się w Żywcu przy placu Marsz. Piłsudskiego (dawniej Rynek) nr. 127 I p.**

**Lokal jest otwarty codziennie od 9-ej rano do 12-ej w południe.** Zarząd udziela członkom S. L. w ramach statutowych pomocy prawnej lub skierowywuje sprawy sądowe do umówionych adwokatów.

**Zarząd Powiatowy.**

## Przywóz i wywóz artykułów żywności w pierwszych 4 miesiącach 1937 r.

W okresie styczeń — kwiecień 1936 r. przywieziono do Polski 23.915 ton różnych owoców zagranicznych, gdy w r. b. w tymże okresie import wyniósł 27.128 ton. Z pośród importowanych owoców zmniejszył się przywóz świeżych jabłek, winogron i orzechów: w r. 1936 sprowadzono 302 tony świeżych jabłek, gdy w r. b. zaledwie 24 tony; również winogron sprowadzono w 4 mies. ub. roku 324 ton, w r. b. tylko 68 ton; orzech zaś — 437 ton i 389 ton. Import natomiast śliwek, pomarańcz i cytryn **wzrósł i to dosyć poważnie.** Tak np. śliwek sprowadzono w 1936 r. (4 pierwsze miesiące) 1.938 ton, gdy w r. b. 2.780 ton; pomarańcz i cytryn w 1936 r. importowano 20.914 ton, a w b. r. aż 23.867 ton. Przywóz śliwek wzrósł tedy o przeszło 40%, pomarańcz i cytryn tylko o 14%.

W tychże 4 miesiącach wywieziono z Polski za granicę płodów rolnych w 1936 r. ogółem — 451.631 ton, w 1937 r. zaś 338.989 ton. Spadek wyniósł więc 27%. Wywóz pszenicy spadł z 16.576 ton (1936) do 8.930 ton (w r. 1937), żyta z 92.126 ton do 69.267 ton, jęczmienia z 142.370 ton do 113.220 t., owsa z 34.271 t. do 26.465 t., fasoli z 9.258 t. do 4.480 t., mąki pszennej z 35.492 ton do 22.232 ton i mąki żytniej z 60.919 do 23,942 ton.

Zanotowano natomiast wzrost eksportu następujących płodów: grochu z 6.180 ton (w roku 1936) do 10.714 ton (w r. 1937), słodu z 7.073 do 17.893 ton, ziemniaków świeżych z 23.378 ton do 28.371 ton, chmielu z 726 ton do 1.163 ton.

W pierwszych 4 miesiącach 1936 r. wywieziono zwierząt domowych 91.682 sztuk, a w tymże okresie 1937 roku eksport zwierząt zmalał do 86.309 sztuk. Koni w tych okresach wywieziono: 3.590 sztuk i 4.706 szt., bydła rogatego: 4.432 szt. i 6.745 szt., trzody chlewnej: 60.687 szt. i 65.889 szt. Wszędzie widoczny jest tu wzrost eksportu zwierząt. Jedynie pozycja gęsi, wykazuje gwałtowny (bo przeszło 50%) spadek: z 22.973 szt. (w 1936 r.) do 11.059 szt. (w r. 1937). (P. A. A.)

## Z żałobnej karty

*Śp. Kazimierz Baran.*

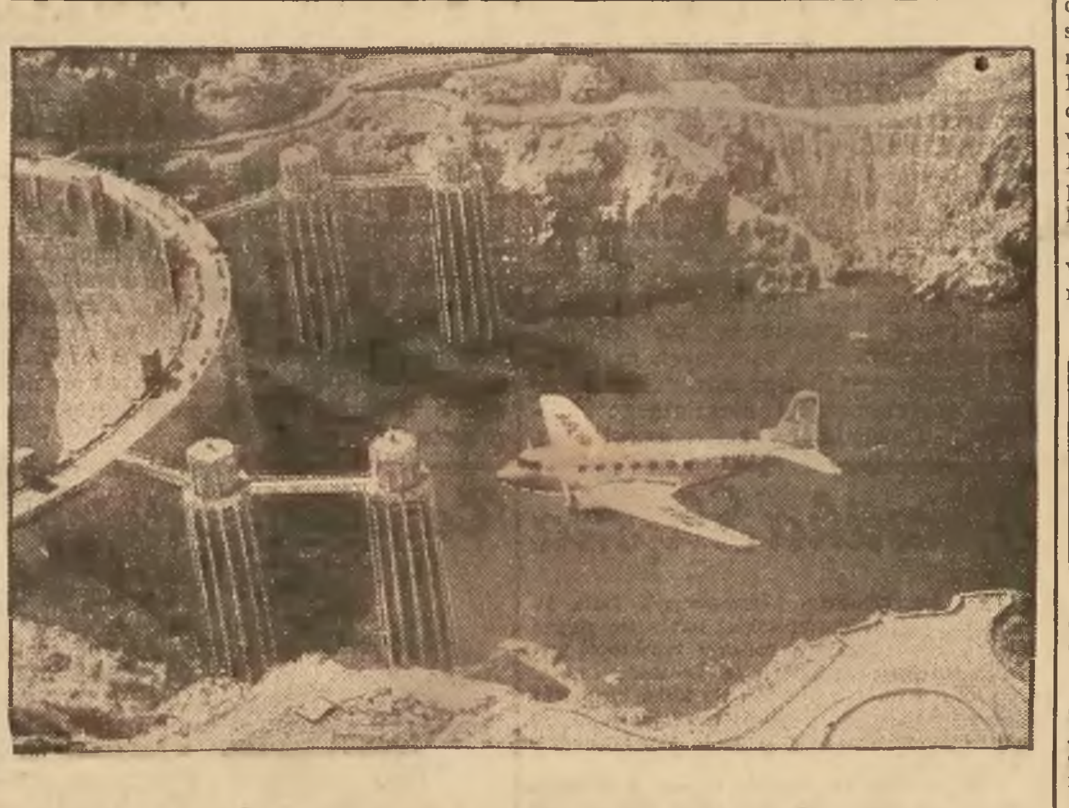
Dnia 27 maja zmarł w Zielonkach śp. *Kazimierz Baran* w 70-tym roku życia. Śp. Zmarły należał od zarania ruchu ludowego do jego szeregów, jako czynny członek. Cieszył się poważaniem, dowodem czego wybierano go na członka Zarządu powiatowego S. L. wierzył zawsze w zwycięstwo ruchu ludowego. Jeszcze w ostatnich dniach, kiedy w jego wsi formowano pochód na Święto Ludowe do Krakowa, powstał z łóżka, by popatrzeć na szeregi manifestujących współbraci.

Pogrzeb śp. Kazimierza Barana odbył się w sobotę przy tłumnym udziale ludności miejscowej i okolicznych Kół.

Cześć Jego pamięci!

**Do P. T. Zarządów Powiatowych S. L.**

Administracja prosi Zarządy powiatowe S. L., które pobrały „Piasta" do kolportażu na „Święto Ludowe" by niezwłocznie rachunki wyrównały.



Największa zapora wodna świata, słynna tama Bouldera na rzece Colorado w Ameryce.

## TRAGICZNA JAZDA „NA GAPĘ"

### Śmierć pod zwałami węgla okrętowego

Marynarze nie znoszą pasażerów na gapę. Zdaniem ich: ślepi pasażerowie nie tylko narażają na przykrości załogę oraz kierownictwo statku, *lecz „przyciągają nieszczęście"*.

Mimo to załoga jednego z niemieckich okrętów, który przybył przed paru dniami do portu nowojorskiego, opowiada o odkrytym na statku pasażerze na gapę z wielkim *szacunkiem i żalem.*

Gdy okręt znajdował się już 36 godzin na morzu, jeden z pasażerów, p. Willmab, usłyszał dochodzące skądś słabe dźwięki. Wreszcie rozróżnił sygnał, znany telegrafistom okrętowym całego świata *SOS — sygnał, wzywający pomocy.* Willmab zapukał w odpowiedzi, pytając, gdzie znajduje się osoba, potrzebująca pomocy. — *W węglu, — rozlega się odpowiedź.*

Marynarze, którzy udali się do składnicy węgla, pracowali 12 godzin, zanim dokopali się do pasażera na gapę. Był to olbrzymi mężczyzna, przypominający wzrostem *i postawą antyczną figurę.* Człowiek ten doznał jednak bardzo poważnych obrażeń, będąc całkowicie zasypany węglem.

Zabrany do szpitala okrętowego, nieznajomy odzyskał na chwilę przytomność i zdążył powiedzieć, że pochodzi z Czechosłowacji i chciał dostać się do Ameryki, gdzie *mieszka jego ukochana.*

Proszę jej powiedzieć, że mi się nie udało — rzekł Berger i po tych słowach zmarł.

Pochowano go wedle obowiązujących na morzu ceremoniałów.

**ZŁOŻA NAFTOWE W JUGOSŁAWII.** W dolinie Sawy, blisko linii kolejowej Sid — Zagreb, odkryto złoża naftowe, które mają być bardzo bogate. Poszukiwania przeprowadzało Jugosłowiańskie Towarzystwo Górnicze S. A. wspólnie ze znanym koncernem naftowym Standard Oil.

## Odpowiedzi Redakcji

— **WP. Piotr Sokołowski,** pow. Zborów. Odezwa jest tak głupia, jak wszystkie tego rodzaju odezwy. Szkoda usprawiedliwiać się i tłumaczyć, że Stronnictwo Ludowe nie jest kierowane przez „żydo-komunę" jak głosi ulotka. To już taka mentalność tych „narodowców".

— **P. T. Koło Ludowe w Zassowie.** — Książki dra Pańkowskiego, mimo poszukiwań, nie mogliśmy nigdzie znaleźć, już wyczerpana. Można natomiast nabyć inną, np.: Choroby zwierząt domowych, cena 3.50 zł. Trzeba skierować zamówienie do Księgarni Związku Młodz. W. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23.

— **P. T. Koło Ludowe w Woli Radłowskiej.** Komunikat o poświęceniu sztandaru nadszedł dopiero we wtorek, 25 maja br., gdy „Piast" był już wydrukowany dlatego nie zamieściliśmy.

— **WP. Józef Adamski,** pow. Sanok. — Nie możemy zająć się wyszukaniem człowieka, któryby zajął się skupem starzyzny w Krakowie i wysyłał ją Panu. Do tego trzeba człowieka obeznanego z tym działem, dalej pieniędzy, no i umowy z Panem, że towar będzie przyjęty i zapłacony. Możnaby dać ogłoszenie w piśmie, że poszukuje Pan takiego dostawcy. Adres „Zielonego Sztandaru": Warszawa, ul. Chmielna nr. 110.

— **P. T. Koło Ludowe w Siedlcach,** pow. Nowy Sącz. — Nowej ustawy o komitetach kościelnych nie możemy Wam wysłać, ponieważ według informacyj, jakie zasięgnęliśmy w kurii biskupiej w Krakowie, niema jeszcze nowej ustawy w ogóle. Jest dopiero w przygotowaniu i nie wiadomo jeszcze, kiedy będzie obowiązywała. Biskupi na razie wydali polecenia powoływania po parafiach rad kościelnych, które mają znaczenie tylko wewnętrzne, kościelne, dopóki nie wyjdzie właściwa ustawa, która dopiero te sprawy ureguluje.

# JUŻ CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA II-GIE PÓŁROCZE BR.

# List ze wsi śląskiej

W liście poprzednim pisałem o nastrojach panujących na wsi śląskiej i przyczynach, które je spowodowały. Nastroje te są nawskroś radykalne. Tak jak obecnie rzeczy stoją należy przypuszczać, że radykalizacja wsi będzie się potęgowała. Proces taki ułatwiają zarządzenia naszej biurokracji sanacyjnej. Do takich zarządzeń należy niewątpliwie zamiar podwyższenia oprocentowania długów objętych codopiero zawartymi układami konwersyjnymi. Skarb Państwa nie tak gorliwie wykonywa swoje zobowiązania ani nawet zawartych umów nie dotrzymuje. Bank Akceptacyjny, który jest niejako organem wykonawczym Ministerstwa Skarbu nie tylko nie wypłaca należnej Kasom pomocy odsetkowej, lecz nawet obniżył o jeden procent tę pomoc. Wprawdzie pomoc ta już zgóry była uwarunkowana co do jej wysokości, przypuszczano jednak ogólnie, że zostanie raczej wzmocniona, a nie osłabiona. Uszczerbek jednego procentu dla kas spółdzielczych, które pozawierały układy konwersyjne ponad 50 proc. ogólnego stanu udzielonych pożyczek jest tak wielki, że zachodzi możliwość znalezienia się tych spółdzielni pod bilansem. Ażeby ratować sytuację związek rewizyjny zaleca pobieranie jednego procentu na administracje od tych właśnie zawartych układów konwersyjnych. Dotychczas stopa procentowa wynosiła 4½ proc. obecnie wynosić będzie 5½ proc. Na uzasadnienie tego pociągnięcia lansowano już w prasie (Kurierek) pogląd, że właściwie okres złej koniunktury już na wsi przeminął, że nastąpiła opłacalność, bo ceny zboża się podniosły i wieś może opłacać swoje zobowiązania z nawiązką. Dla kurierkowych ekonomistów bez znaczenia jest fakt globalnego zadłużenia wsi, którego cyfra sama za siebie mówi jakie może być rozwiązanie sprawy zadłużenia. Stwierdzamy, że żaden warsztat produkcyjny nie jest w stanie normalnie pracować, jeżeli przez dziesiątki lat miałby tylko odrabiać procenta i nadmierne zadłużenie. Są prawa ekonomiczne, które to zagadnienie regulują, pn. w handlu i przemyśle następuje wyrównanie względnie upadłość. Po takiej operacji zaczyna przedsiębiorca pracę na nowych zdrowych zasadach albo przychodzą inni ludzie i gospodarzą nie obarczeni niebezpiecznym balastem. Doświadczenie życia, które jest podstawą praw ekonomicznych mówi nam, że gospodarstwa rolne mogą znieść jako tako zadłużenie nie przekraczające połowy realnej wartości warsztatu rolnego. Jeżeli tych praw nie zrozumie ustawodawca i polityka rolna nie zostanie w tym kierunku nastawiona, ażeby skreślić nadmierny balast zadłużenia, to zrobi to życie samo.

Stan jaki obecnie w Polsce istnieje jest równocześnie i tragiczny i śmieszny. Tragiczny dla chłopa, a śmieszny dla tego, że z największą szkodą dla przyszłości Państwa, dla jego obronności, różne instytucje oficjalne powołane do uzdrowienia stosunków, starają się ten stan utrwalić i galwanizować.

W ogóle trzeba przyznać, że sanacja przegrywa na całym froncie wiejskim. Niedługo mają się odbyć wybory do Śląskiej Izby Rolniczej, naturalnie według metody skonstruowanej „a la Car“. Ordynacja pozbawiła rolników prawa głosu przyznając go tylko „elicie“ która ma wybrać jedną trzecią członków Izby bo dwie trzecie pochodzą z nominacji. Zestawienie listy wyborców na podstawie tak skonstruowanej ordynacji przyniosło największe rozczarowanie samym twórcom ustawy — sanacji. Prawo wybierania mają członkowie Rad Gminnych rolnicy, wśród których niesanatorzy mają większość. Mają więc prawo wybierać ludzie związani luźno tylko z rolnictwem, obywatele, którzy weszli do Rad gminnych z list socjalistycznych, a posiadają małe gospodarstwa, nie posiadają zaś tego prawa rolnicy fachowcy z wyższym nawet wykształceniem zawodowym. Pikanterią sprawy jest to, że nie ma prawa wybierać sam były prezes Izby Rolniczej, który się zachwycał tak bardzo totalnymi pociągnięciami na terenie samorządu rolniczego.

Ma on jednak wszelkie dane uzyskać mandat z powołania. Gorzej ma się sprawa z reprezentantem rolnictwa na terenie Sejmu Śląskiego p. posłem Palarczykiem. Idą słuchy, że od pewnego czasu nie bardzo mu sprzyja pan wojewoda i dlatego ubiega się o mandat z wyborów. Nie wiadomo tylko, czy wyborcy socjaliści i ludowcy okażą mu więcej zaufania od p. wojewody. A nawet sanacyjnie nastrojeni rolnicy nie bardzo chętnie patrzą na podwójną grę pana posła. Trzeba być albo zwolennikiem zasad demokratycznych i odżegnać się od pomysłów statystycznych, albo też nie stawać do wyboru z konieczności.

**Gałązka.**





Torpedowiec niemiecki „Albatros“, który został poważnie uszkodzony w czasie ataku lotniczego samolotów rządowych na port w Palmie na Majorce.

# Przed wyborami do Śl. Izby Rolniczej

Przeglądając spisy wyborów do Śl. Izby Rolniczej z poszczególnych powiatów, można sobie wyrobić pogląd, jaki rezultat mogą przynieść te wybory, o ile naturalnie ogół rolników zachowa się biernie. Jeśli bowiem ustawa sama odsunęła ogromną rzeszę rolników śląskich od wpływu na ukształtowanie się tak bardzo ważnego organu samorządu rolniczego, jakim jest Izba Rolnicza, to resztę zrobiła miejscowa biurokracja.

Najgorzej przedstawia się sprawa w pow. rybnickim, gdzie w spisach wyborów znajdują się ludzie mający bardzo mało albo nie mający nic wspólnego z rolnictwem. Znajdują się tam zawodowi piekarze, nauczyciele, kolejarze, kupcy, a także bezrobotni. Przykładami możemy służyć w każdej chwili.

Że w tych warunkach o wypaczenie samej sprawy nie trudno, nie ulega żadnej wątpliwości. Głos powinno więc obecnie zabrać całe rolnictwo.

Ciekawie przedstawia się również **sprawa kandydatów,** ustalonych na odbytych konferencjach bez udziału prawdziwych reprezentantów niezależnego rolnictwa. Dowiadujemy się o nazwiskach, które są wśród rolnictwa śląskiego jak najgorzej zapisane. A jacy się jeszcze pojawią i jacy przejdą? W każdym razie reprezentantami rolnictwa nie mogą być „spece“ od spółdzielczości, umiejący doskonale współdziałać, ale do własnych kieszeni. Nie mogą być nimi ci, którzy znajdują się w arcyciekawym świetle na tle np. defraudacji pieniędzy publicznych, ani dawni członkowie „Grenzszucu“, ani żaden koniokrad.

Trzeba jednak przyznać, iż już **w 2-ch powiatach doszło do takiego porozumienia, iż ustalone kandydatury nie wywołują z żadnej strony zastrzeżeń,** wobec tego też prawdopodobnie tam do wyborów nie dojdzie.

W każdym jednak razie rolnicy śląscy winni już się zabrać do roboty, aby ich sprawami w nowej Izbie nie zajmowali się jacyś nieproszeni, a skompromitowani opiekunowie. Właściwe kandydatury wskaże rolnikom śląskim **niezależny komitet wyborczy** we właściwym czasie. Komitet ten funkcjonuje od dnia rozpisania wyborów do Izby i pilnuje wszystkich spraw związanych z interesem i obroną rolnictwa śląskiego. **R.**

# Kronika Śląska

**Skoczów. (Złodziej kieszonkowy).** Dnia 20 maja br. policji skoczowskiej udało się złapać (piękny okaz „ptaszka“ rodzaju żeńskiego, wyznania mojżeszowego) Martę Leowenstein, lat 26, która w dniu tym dokonała kilka kradzieży kieszonkowych. Po odstawieniu złodziejki do więzienia w Skoczowie, okazało się, że nazwisko podała fałszywe.

**Cieszyn. (Zatwierdzenie nowo wybranego burmistrza).** Śląski Urząd Wojewódzki zatwierdził wybór p. Rudolfa Halfara na burmistrza miasta Cieszyna. Dnia 26 maja br. p. burmistrz Halfar złożył ślubowanie na ręce p. starosty Plackowskiego.

**Bobrek. (Zgon).** Dnia 23 maja br. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Izydor Sembol w 71 roku życia. Pogrzeb jego odbył się we wtorek, 25 maja br. przy licznym udziale miejscowych rolników.

**NAJBLIŻSZE UROCZYSTOŚCI L. O. P. P.**

Tegoroczny XIV Tydzień L. O. P. P. odbędzie się w czasie od 24 września do 1 października. Śląski Okrąg Wojewódzki L. O. P. P. dorocznym zwyczajem urządza w dniu 20-go czerwca Wojewódzki Dzień Lotniczy, który będzie jak zwykle świętem lotnictwa na Śląsku i uroczystością poświęconą propagandzie polskiego lotnictwa.

Obydwie te imprezy zapowiadają się w tym roku niezwykle interesująco.

# Tekla Klebetnica



Wszystko sie mi widzi, że latoś bedzie jeszcze ciepli, jako po insze roki. Dyć jusz teraz nie bardzo idzie wydzierzeć, no a jakby nom jeszcze więcyj tym ozonym nakadzili, to jusz człowieka nie przymierzając zadusi. To mo być jakisi strasznie ostry gaz, ten ozon. To jest gorsze jak dusimysz na szczury. I gdo wiy co tam jeszcze z tym ozonym dali bedzie, bo z gazami na wojnie, to tesz to rozmajcie bywało. Nikiedy sie tam baji dało zakatrupić pore mozgoli, ale nikiedy, jak sie wiater obrocił, to se aji swojocy zaciągli i kaput. Każdy kij mo dwa końce. Tych kocendrów już tak baji jest niewiela, a jakby sie jeszcze sami mieli truć, toby rychli był koniec. Podle wszystkigo by to tak wyglondało, że Koc nie długo dostanie dymisyje, bo pon marszałek majom jechać do Censtochowy. A to tak nima bez niczego. Jeszcze sie na naostatku tego dożyjymy, że en-Deki sie połączom z kocami, bo to wszystko z jednej wełny i utworzom towarzystwo eksportu żydów do Palestryny. Ben-Akiba powiedzioł, że jest wszystko na świecie możliwe.

Cóżech wom tesz to jeszcze chciała rzeknyć. Aha, tosz między kocendrami momy nowom wojne, a anibyście nie wiedzieli o co. O mentole! Jak sie skończyły ty spontaniczne wyścigi do nowego obozu i pon pułkownik zrobił inszpicyrunek, tosz sie pokazało, że nie bedzie ani pół bataliona. Tak wom wymyslili nowy sposob na werbowani. Do każdego fojta posłali strasznie poufne pisma, coby tesz z postrzód radnich przedstawił po dwoch abo trzech ludzi, dość dobrze wszystkimi maściami mazanych, na odznaczyni medolem. No ale, jak fojcio zaczyli przebiyrać, tak se nie wiedzieli rady, no i tak wyszło szydło z worka, gdo bedzie, a gdo ni. Więcyj jusz tam nie trzeba było, żeby se ci mianowani przez fojtów kandydaci do metalów, zaczyli nadować do pieknych panoczków. Co tam z tego dali bedzie, nie wiem, abo gdo to bedzie godził, ale jedno wiym, że formowani batalionów kocowych się przez to odwlecze, a jak przydzie wyrukować, to nie bydzie mioł gdo.

A czy tego trzeba było? Przeca odrazu było każdymi kocendrowi przypiąć metal, a jakby przyszło co do czego, to niechby jusz baji wyrukowali z tymi metalami. Dyć to prowie nie dycki tak musi być, coby metale dowali dziepro po wojnie. Drzymała dostoł metal po śmierci, a jak kocyndry wyrukujom na wojnym, to sie tesz nie wszyscy wrócóm, a potym by to było gorsze jak z Drzymałom, bo tego znoł cały świat, a o kocyndrach jeszcze mało gdo co słyszoł. Jakoż ich potym dekorować.

Na drugi roz to wom cosik więcyj o tych metalach napiszem. Ale sie mi szykownie chowejcie.

—o—

# Ceny giełdowe zboża

**Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w piątek, dnia 28 maja br. następujące ceny:**

**ZBOŻA.**

| | |
|---|---|
| Pszenica 80 proc. ziarn. szklist. | 30,00—30,25 |
| Pszenica dworska czerw. stand. | 29,75—30,00 |
| Pszenica biała stand. | 29,50—29,75 |
| Pszenica targowa stand. | 29,00—29,25 |
| Żyto dworskie stand. | 25,00—25,25 |
| Żyto targowe stand. | 24,75—25,00 |
| Owies dw. stand. lekko zadeszcz. | 25,00—25,50 |
| Owies targowy stand. | 24,50—25,00 |
| Jęczmień dworski stand. | 23,50—25,00 |
| Jęczmień targowy | 22,25—22,50 |
| Kukurudza koński ząb afrykański | 29,00—33,00 |

**ARTYKUŁY PASTEWNE.**

| | |
|---|---|
| Makuchy ln. 37-38 proc. biał. i tł. | 21,50—22.00 |
| Śrut rzep. ekstrah. 35-36 proc. | 16,50—17,00 |
| Soja śrut około 44-45 proc. | 26,00—27,00 |
| Siano słodkie | 6,50—7,00 |
| Siano średnie | 5,00—5,50 |
| Siano kwaśne | 4,00—4,50 |
| Siano potraw | 4,00—5,00 |
| Koniczyna pastewna | 8,00—9,00 |
| Słoma długa | 3,50—4,00 |
| Ziemniaki stołowe | 5,25—5,50 |
| Otręby żytnie stand. | 16,75—17,00 |
| Otręby pszenne średnie | 16,75—17,00 |

**PRZETWORY MŁYNARSKIE**

**Mąka pszenna nowe standarty:**

| | |
|---|---|
| Mąka psz. gat. II wym. 65-75 proc. | 26,00—27,00 |
| Mąka pszenna razowa 0-95 proc. | 33,75—34,25 |
| Mąka pszenna pastewna | 18,00—18,50 |

**Mąka żytnia okręgu Krakowskiego. Nowe standarty.**

| | |
|---|---|
| Mąka żytnia gat. I wym. 0-70 proc. | 34,75 |
| Mąka żytnia gat. I wym. 0-82 proc. | 32,75—33,25 |
| Mąka żytnia razowa 0-95 proc. | 28,00—28,50 |

**Mąka żytnia okręgu Poznańskiego.**

| | |
|---|---|
| Mąka żytnia nowy stand. wym. 0-70 proc. | 34,75 |
| Perłówka 0-0000 | 48,00—49,00 |
| Pęcak fabryczny z workiem | 34,00—34,50 |
| Pęcak chłopski bez worka | 31,50—32,00 |
| Siekanka jęczm. fabr. z workiem | 34,50 |
| Siekanka jęczm. chł. bez worka | 31,50—32,00 |
| Kasza jaglana fabryczna | 41,00—42,00 |
| Kasza jaglana chłopska | 35,00—36,00 |
| Kasza tatarczana cała | 52,00—55,00 |
| Kasza tatarczana łamana | 50,00—53,00 |

Tendencja spokojna, podaż średnia, dowozy małe.



**◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆**

**Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.**

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . . . . . . . . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

**Wychodzi raz w tygodniu.** **Wychodzi raz w tygodniu.**